

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

5 Mk.

ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia miejscowe (tworzenie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadestanie” i „Nehrolog” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Dwa dni ogłoszenia 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (paraliwskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., „Nadestanie” i „Nehrolog” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Dwa dni ogłoszenia za słowo 2 Mk. Paski na kolumnach tablicowych po cenie „Nadestanego”.

Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów ul. Zimorowicza 11-15.

Recepty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przyjmują „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Niewidzialna ręka.

Prasa subwencjonowana wszelakich odcieni od szeregu dni w rozmaitej formie szerzy fanatyczne pogłoski o „separatystycznych dążnościach Poznańskiego”, o „coraz silniej fermentującym ruchu, zmierzającym do oderwania się dzielnic piastowskiej „od państwa” i t. p.

Co się stało? — pyta zdumiona i zaskoczona opinia publiczna.

Na to pytanie przedkłada owa prasa w tryumfie równie zdumiewający jak przekonujący dowód. Oto wedle jej nieomylnych informacji, kilku zdembolizowanych żołnierzy-Wielkopolan, zainscenizowało w tramwaju awanturę i wyrzuciło z wozu jakoby jednego obywatela z Kęgresówki, jednego zaś z Małopolski, przyczem socyzjaliści im zwymyślało.

Koniec. Oto jest „corpus delicti”, dowodzący niezbicie emancypacyjnej irredenty księstwa, dostarczający obfitego materiału do tasemcowego złamania pretorianów helwederskich, do zgęszczenia pryncypialnego rozwodzenia się w powodzi artykułów i docinków o „niewidzialnej ręce endeckiej”.

Możnaby oczywiście w myśl trwałego przyszłości przejść do porządku dziennego nad tem uładaniem, gdyby nie oczywiście prowokacyjny aromat i widocznie zorganizowany tupot tych nieodpowiedzialnych wystąpień, mogących przynieść nieobliczalną szkodę bliższemu rozstrzygnięciu sprawy Górnego Śląska.

Wiemy o tem dobrze, że rodacy nasi z Poznańskiego zgoda się „nie pała”, nie entuzjazmują się do oferowanej im ustawicznie przez Warszawę jak najszybszej i zupełnej unifikacji administracyjnej. Nie potrzebujemy się też dłużej rozwodzić nad również bardzo dobrze znanymi i bardzo realnymi przyczynami rezerwy Wielkopolan. Poczucie ładu i praworządności, kojarzące się w umysłowości ich organicznie z pojęciem państwa — leże im w ośmieszeniu i przerażeniu patrzeć na obcy z istoty swej ich zachodniej kulturze bizantyzm wschodni u góry a chaos w środku i u dołu w gospodarce państwowej stołecznej Warszawy i bronić się wszelkimi siłami nie dla własnych, egoistycznych celów, ale przede wszystkim dla dobra państwa jako całości, przed rozkładczą inwazją tych niezdrowych właściwości warszawskich.

Rodacy nasi z Księstwa niechęć i nie pozwolą, aby do ich wzorowego i imponującego całej Polsce gospodarstwa wdarł się pod błyszczącą szatą taniego frazesu o unifikacji niechlujny i powierzchowny dyletantyzm agitator wywrotowy, legitymujący się aurytetytem urzędowym, partyjnik, nadużywający swego urzędowego stanowiska do organizowania psychologii mafijnej — słowem wszystkie powszechnie znane ujemne cechy naszej urzędowej i „ponadurzędowej” gospodarki stołecznej.

Poczynione już przez Wielkopolan ustępstwa zasadzie unifikacji, zbyt smutne przyniosły im w rezultacie doświadczenia, by czujności swej wobec ujemnych wpływów warszawskich nie zdwoili.

Wiemy aż nadto dobrze, jakie fatalne ślady gospodarki wojskowej zostawił po sobie nasłany do Poznańskiego gen. Roja. Otoczony wielkim ształem lekkomyślnych oficerów i kancelistek podejrzanej konduity, wprawiał w estupienie gospodarką swoją przyzwyczajonych do karności, porządku i moralności publicznej Wielkopolan, nadwyręzał kardynalne zasady praworządności przez wydawanie publicznych rozkazów do wojska w duchu najwyraźniej bolszewickim, za których ogłoszenie w „Myśli Niepodległej” redaktor teiże, grzywną przez rząd warszawski został ukarany.

„Unifikującej” Warszawie przypada też w udziale rola pogłębienia różnic między Księstwem a Pomorzem a bezplanowa i zła administracja Pomorza sprawiła wyraźne ostudzenie pierwszego żywiołowego zapалу Pomorzan do Państwa Polskiego.

Jak Warszawa pojmuje „unifikację” dowodzi fakt, że do administracji szkolnictwa powszechnego na Pomorzu został wyznaczony przez p. Rataja jeden z najbardziej radykalniejszych członków P. P. S., nie tyle pedagog, ile demagog w najidealnej czerwonym stylu.

Tych kilka faktów wystarczy chyba, aby usprawiedliwić ostrożność Wielkopolan w procesie kalkulacji ich z resztą państwa, zwłaszcza w oczach tych, któ-

rzy znają dobrze sposób, w jaki oni pojmują obowiązki i prawa swe jako obywatele państwa.

Być może, że Wielkopolanie niejednokrotnie w sposób dla nas charakterystyczny objawiają swą rezerwę w stosunku do Warszawy. Niezapomnijmy wówczas o właściwościach ich temperamentu politycznego, wykształconego w twardej szkole pruskiej. Gdy się bliżej zastanowimy nad cechami naszego własnego, t. j. wschodniej Małopolski stosunku i stosunku Poznańskiego do naszego rządu, to niewątpliwie uderzy nas szereg podobieństw obok niewątpliwych różnic. I my tutaj we wschodniej Małopolsce nie na jednej żywotnej dla nas sprawie doznaliśmy zgubnego wpływu polityki rządu warszawskiego. Czyż cały — tak wybornie onegdaj przez posła Zamorskiego scharakteryzowany — stosunek tego rządu do sprawy t. zw. ukraińskiej, nie budza w nas całego szeregu wątpliwości o czystości intencji tego rządu do przyszłych losów wschodniej Małopolski, której „unifikację” z państwem oficjalnie głosi?..

Różni jednak jesteśmy w sposobie reagowania na tego rodzaju „unifikację” warszawską. Zbyt wielu i blizkich zewnętrznych wrogów, skupiających w ciągu dwu lat ostatnich całą naszą uwagę i energię — kazało nam ze względów tak psychologicznych jak i taktycznych, politycznych na błędy i grzechy „unifikującej” nas Warszawy przymknąć oczy i przyłmować je biernie. Wielkopolanie natomiast w innym zewnętrznym będąc położeniu mogli i mogą — zwłaszcza gdy więcej niż my posiadają inicjatywę zmysłu i temperamentu organizacyjnego — w sposób bardziej zdecydowany i skutecznie bronić się przed ujemnymi wpływami „unifikacji”.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, by Wielkopolanie kiedykolwiek i w jakimkolwiek sensie żywili chęci separatystyczne. Zbyt wiele i zbyt szczerze złożyli w ciągu dwuletniego istnienia państwa dowody gorącej i czynnej miłości dla niego, by takje podejrzenia zrodzić się mogły w umyśle uczciwym i nie znieprawionym

truczną partijnego myślenia. Pragną oni jednak unifikacji zgoda innej, aniżeli tej, którą uraczyć ich chcą pp. Rataja i Roje. My wierzymy mocno, że nietylko jej pragną, że istotnie ostatecznie ją przeprowadzą.

I w tem — zdaniem naszym — tkwi istota problemu unifikacji. Nie warszawscy dyletanci i pretorianie mają i będą ją przeprowadzać, ale właśnie Wielkopolanie. Im tylko może przyspaść rola i zaszczyt uzdrowienia państwowego organizmu naszego wrodzonymi im cechami ładu, praworządności i głębokiego poczucia moralności publicznej.

Dzisiaj — zbyt szeroka i fizyczna jest jeszcze władza w państwie czynników rozkładczych i pozbawionych zdrowego zmysłu państwowotwórczego, aby mogli oni przyjąć na się odpowiedzialny i wielki trud skutecznego przeprowadzenia tej unifikacji. Na razie muszą się bronić przed inną „unifikacją”.

Ta obrona, ten instykt samozachowawczy Wielkopolan musi oczywiście od czasu do czasu wywoływać u liberyjnych „unifikatorów” paroksyzmy bezsilnej wściekłości, której ostatni atak zarejestrowała oddana im prasa.

Myli się jednak srodze ta ostatnia, gdy sądzi, że swemi prowokacyjnymi oszczerstwami stworzy front opinii publicznej w Polsce przeciwko Poznańskiemu. Instykt tej opinii zmylić się nie da.

Stwierdzić natomiast wypada, że oszczerstwami temi, wkłada ta prasa doskonały, agitacyjny atut w ręce Niemców, którzy go w kampanji górno-śląskiej z pewnością nieomieszkają wyzyskać.

Czyniąc to zaś jest świadomie czy nieświadomie narzędziem innej zgody, zaiste nie „endeckiej” ręki niewidzialnej, pracującej gorliwie i bez utanku nad tem, aby Polska była państwem jak najsłabszym i jak dłużej nieuporzadki w niem między uwoma czyhającymi na jej zgubę sąsiadami.

Józef Ruńnicki.

Gabinet narodowy we Francji.

Paryż. (PAT.) Według ostatnich informacji przyszły gabinet francuski mieć będzie skład poprzednio już podany. Tylko co do teki skarbu nie zapadła jeszcze decyzja. Briand prowadzi jeszcze rokowania z Doumerem, Louchere i Karolem Dumondem. Briand oświadczył przedstawicielowi „Echo de Paris”, że ma zamiar utworzyć przede wszystkim gabinet narodowy w jak najszerszym tego słowa znaczeniu. „Echo de Paris” podaje, że Millerand i Briand odbyli długą konferencję w sprawie odszkodowań i sprawie problemów, które będą rozpatrywane na najbliższej konferencji Rady Najwyższej. „Matin” wyraża przekonanie, że przyszły gabinet będzie dalej prowadzić politykę Milleranda i Leyguesa. Rozwiązanie problemu odszkodowania nie będzie leżało w szukanju ugody z Niemcami, ale w zgodnym działaniu Francji z jej sprzymierzeńcami a przede wszystkim z Anglią. Traktat pokojowy musi być wykonany, a Francja po wyczerpaniu wszystkich możliwych środków gotowa jest użyć siły zbrojnej przy pomocy sprzymierzonych.

Warszawa. (PAT.) „Petit Parisien” dowiaduje się z Londynu, że konferencja międzysojusznicza zostanie na żądanie Francji odłożona do 24 lub 25 bm.

Paryż. (PAT.) Perret rzekł się misji utworzenia gabinetu, wobec tego, że nie zdołał uzyskać współpracy Poincarego i Vivianego. Jonard odmówił udziału w gabinecie, udając się w podróż do Egiptu. Popołudniu Perret złożył wizytę Millerandowi i zaproponował mu Poincarego i Brianda jako kandydatów do utworzenia gabinetu. Millerand wezwał natychmiast do siebie Brianda i odbył z nim konferencję, którą jednak musiał przerwać celem udania się na posiedzenie Akademii Umiejętności moralnych i politycznych.

Paryż. (PAT.) Kryzys ministerjalny zdaje się być rozwiązany. Briand oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że spodziewa się utworzyć gabinet w przeciągu dnia. Briand obejmie tekę spraw zagr., Ralberti sprawiedliwości, Barthou wojny, Doumer marynarki, Louchere okolic uwolnionych, Dumond skarbu.

Dymisja komisji rządzącej Litwy środkowej.

Wilno. (EE.) Przewodniczący Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej p. Abramowicz oświadczył gen. Żeligowskiego oraz delegata rządu polskiego przy Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej p. Raczkiewicza o decyzji pozostałych członków Komisji Rządzącej co do dymisji. Od-

były się narady z udziałem gen. Żeligowskiego, p. Abramowicza oraz p. del. Raczkiewicza i kilku dyrektorów departamentów Komisji Rządzącej. Na posiedzeniu omawiano sytuację, jaka się wytworzyła wobec zgłoszenia dymisji przez wszystkich członków Komisji Rządzącej.

Podwyższenie mnożnika.

Warszawa. (PAT.) Wskutek uchwały Rady ministrów z 11 bm. Ministerstwo skarbu w dniu 15 bm. rozesało do wszystkich ministerstw i urzędów autonomicznych okólnik zawiadamiający, iż mnożnik dodatku

drożyznianego podwyższony został począwszy od 1 bm. dla wszystkich funkcjonariuszy państwowych w I. kl. miejsc. z 300 na 400, w II. kl. z 270 na 360, w III. z 240 na 320, w IV. kl. ze 180 na 240.

NOTA RZĄDU NIEMIECKIEGO W SPRAWIE RZĘKOMEGO SPRZYSIĘZENIA POLSKIEGO NA ŚLASKU.

Bytom. (PAT.) Treść noty rządu niemieckiego z 13 bm. do Rady ambasadorów w sprawie rzekomego polskiego sprzysiężenia zbrojnego na G. Śląsku w porozumieniu z Rządem polskim jest następująca:

Rząd niemiecki polecił przez swego posła wskazać na niebezpieczeństwo, które może wyniknąć dla górnośląskiego terenu plebiscytowego z zarządzeń wojskowych Rządu polskiego, jakie poczyniono już na terenie Polski i jakie jeszcze są czynione. Rząd niemiecki posiada liczny oryginalny materiał, z którego wynika jasno w jakich rozmiarach pewne koła polskie także na terenie górnośląskim rozwijają zorganizowaną działalność militarną. Na podstawie posiadanego materiału uważa się Rząd niem. zobowiązanym do ponownego zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwo jakie grozi spokojowi na G. Śląsku z tej strony, a to w tym celu, aby zapobiedz nowemu powstaniu na terenie plebiscytowym, które według dostarczonych wiadomości, zdaje się być planowanym na połowę stycznia br. Rząd niemiecki poczuwa się do obowiązku ostrzec w ostatniej godzinie przed czynami, które utrudnić mogą plebiscyt odpowiadający traktatowi pokoj. i sprowadzić ponownie ogromne nieszczęście na kraj dręczony już tak przez polski terror. Już z końcem września 1920 planowali Polacy na G. Śląsku nowe powstanie i ukończyli już byli swoje przygotowania w tym kierunku. Z początkiem października zr. po ogłoszeniu przewidzianego terminu plebiscytu w styczniu br., odcroczone rozpoczęcie powstania na czas przed plebiscytem. Główną uwagę zwrócili Polacy na udoskonalenie na terenie plebiscytowym organizacji POW. przez utworzenie w łonie tej organizacji specjalnych formacji przeznaczonych na opanowanie Śląska, wyćwiczenie jej członków w obchodzeniu się ze środkami walki na krótki dystans przez kształcenie ich w wykonywaniu powierzonych im zadań oraz przygotowanie potrzebnej im broni. Dalszy rozwój tej organizacji na czysto militarnych podstawach miał nastąpić według wskazówek polskiego ministerstwa spr. wojsk. w Warszawie, w porozumieniu z Nacz. Dtwem armii polskiej. Dla udzielenia instrukcji wydelegowany został przez polskie Ministerstwo wojny wyższy oficer do Sosnowca do tamtejszego gen. sztabu POW. Ręka w rękę z tym przegrupowaniem przeznaczonych do tego sił na terenie plebiscytowym szło skupianie żołnierzy armii Hallera poroździelanych na całym terenie plebiscytowym w towarzystwach hellerczyków. Pewne trudności wynikły dla kierownictwa w Warszawie ze samowolnego postępowania niektórych polskich oficerów Górnoślązaków, w łonie tej organizacji, którzy czuli się pokrzywdzeni przez przydzielenie im oficerów poznańskich i z Kongresówki, jako technicznych doradców.

Dla dalszego wyćwiczenia Górnoślązaków zostali wysłani na teren plebiscytowy tacy oficerowie z Polski i porozdzielani do poszczególnych formacji pomocniczych POW. W odnośnych do tego instrukcjach wyrażony jest wyraźnie zamiar wysadzenia lub niszczenia mostów i terów kolejowych. Potrzebne do tego materiały wybuchowe dostarcza kierownictwo warszawskie. Przeznaczone do tego oddziały obozują tymczasowo tuż nad granicą górnośląską. Także kierownicy powiatowi POW. obowiązani są postarać się o dalszy materiał potrzebny na terenie górnośląskim. Zwłaszcza w grudniu warszawska Centrala zorganizowała wyćwiczenie członków POW. W Sosnowcu i w okolicy odbywają się nieustannie kursa walki na krótki dystans, w których biorą udział członkowie POW. i związku hallerczyków oraz sokółów. Kursy te trwają z reguły 8 dni i polegają na ćwiczeniach w strzelaniu, operowaniu wszelkimi środkami walki krótkodystansowej, jakoteż obchodzeniu się z bronią i amunicją. Ćwiczenia te odbywają się w grupach po 150 ludzi. Uczestnicy tych ćwiczeń udają się zbiorowo z G. Śląska do Sosnowca nie natrafiając przy przekraczaniu granicy na żadne przeszkody. Oprócz bezpłatnego wyżywienia otrzymują oni po 50 Mk. dziennie i broń, z którą po ukończeniu kursu wracają na G. Śląsk. Według polecenia warszawskiej Centrali ostatni kurs miał się odbyć 3 bm. Na kurs ten miało być wybranych z każdego powiatu po 5 z najdzielniejszych ludzi. Także dla członków formacji technicznych rozpoczęto w Sosnowcu kursy minierskie.

W krótkich odstępach czasu odbyło się w grudniu kilka tajnych konferencji oficerów wywiadowczych z kierownikami powiatów. W konferencjach tych brali udział także delegaci centrali warszawskiej i oficerowie wywiadowczy, znani powszechnie bandyci, służący dawniej w kółku strzelców bytomskich. W samych zaś okęgach na G. Śląsku zorganizowano tajne bojówki. Już z końcem września 1920 istniało w okręgu bytomskim około 18 stających kompanji P. O. W. Zadaniem ich jest przy wybuchu powstania opanować natchymiasz publiczne władze i wszelki niemiecki opór zbrojnie. Dostarczanie i rozdzielanie broni dokonują się z wielką intensywnością. Wskazówki dla transportu i rozdziału tychże wychodzą od Dtw. spraw wojskowych dla G. Śląska w Warszawie. Centrala ta wydaje także dokładne rozkazy dotyczące przygotowania i rozdzielania broni. Zarządzono, aby składki broni znajdujące się na terenie plebiscytowym nie były za duże, i nie zawierały więcej niż 20 sztuk broni a to w tym celu, aby w razie ewentualnej rewizji zapobiec większej konfiskacji broni. W tych roz-

kazach wskazane są kierownikom powiatowym także miejsca graniczne przez które odbywają się wyłącznie transporty broni na G. Śląsk. Na polsko-górnośląskiej granicy po stronie polskiej znajdują się wielkie składy broni, które z chwilą rozpoczęcia powstania w myśl wydanych rozkazów, mają być przewiezione przez granicę. Przygotowanie potrzebnego materiału sanitarnego w poszczególnych miejscowościach jest obowiązkiem kierowników pow. Mają oni rozkaz postarać się o ten materiał w dostatecznej ilości i przechowywać go należyście. Wszystkie te zarządzenia i przygotowania dokonywały się w ciągu grudnia. Pracowano z największą energią nad ukończeniem tych przygotowań. Szczególną uwagę zwracało Dtwo warszawskie w ostatnich tygodniach na przygotowanie materiałów technicznych i na wyćwiczenie formacji techn. Kierownicy Związków Hallerczyków są rozpuszczani po terenie plebiscytowym celem tworzenia nowych grup miejscowych tego związku i werbowania nowych członków. Ruch graniczny osób udających się do Sosnowca na ćwiczenia przybrał ogromne rozmiary. Uczestnicy ci wracają na G. Śląsk po ukończeniu kursu zawsze uzbrojeni. W ostatnich tygodniach pokazują się Polacy na terenie plebiscytowym publicznie na ulicach uzbrojeni. W niektórych miejscowościach są wszyscy Polacy uzbrojeni. Wszędzie mówi się w kołach polskich otwarcie o blizkim wybuchu nowego powstania, a hotel Lomnitz w Bytomiu wzmocnił swoje straże. Najzaufańsi członkowie wszystkich bojówek przeznaczeni zostali do ataku na powiat Kluczborski. Główne siły bojówek mają rozkaz udawać się w kierunku Bytomia i Gliwic. Termin wybuchu powstania ustanowiony został na połowę stycz-

nia br. prawdopodobnie w związku z zamierzonym strajkiem generalnym. W tym stanie rzeczy zasługują tajne bojówki na szczególną uwagę. Jest to militarnie zorganizowana banda z najwątплиwszych elementów mająca swoją siedzibę w koszarach imienia Traugutta w Sosnowcu. Umieszczenie jej w państwowych koszarach dowodzi właśnie jej związku z urzędowymi czynnikami. Członkowie tajnej bojówki, to górnośląskie ciemne elementy, które częstokroć poszukiwane przez Prokuratorję ucieki z G. Śląska. Podobne bandy złożone z Polaków pochodzących z Kongresówki, znajdują się również w Sosnowcu. Ilości ludzi tajnej organizacji nie można podać dokładnie. W każdym razie można ją ocenić na kilkadziesiąt osób. Działalność jej polega na wykonywaniu mordów i napadów rabunkowych na G. Śląsku, których przy bliskości granicy nie strzeżonej mogą dokonywać nagle i bez narażenia się na niebezpieczeństwa. Przekraczaniu granicy nikt tu nie przeszkadza. Polskie posterunki graniczne ułatwiają, im nawet to przejście. Popieranie członków tajnych bojówek przez te posterunki pograniczne w walce z górnośląską policją plebiscytową na pograniczu nie jest rzadkością. Ponieważ bojówki tajne dokonywują swoich zbrodni wyłącznie na Niemcach i ponieważ niektórzy jej członkowie używani są za zapłatą wysokiej premji i specjalnych miesięcznych dodatków do usuwania niewygodnych Polakom niemieckich osobistości, musi się nabrać przekonania, że bojówki te mają związek z polskimi czynnikami kierowniczymi. Bojówki te są nieznośną plagą dla G. Śląska a szczególnie dla pogranicza. Od polskiej granicy pokazują się uzbrojone oddziały tej bandy zbrodniczej prawie we wszystkich miastach terenu plebiscytowego.

Listy z Poznania.

Poznań, 10 stycznia.

Exodus niemiecki. — Dla kogo nie ma tu miejsca. — Przy pracy. — Prasa w b. zaborze pruskim. — Niemieckie sztuczki a polityka rządu warszawskiego.

(t. g.) Exodus niemiecki z ziem b. zaboru pruskiego nie ustaje. Specjalne pociągi wywożą Niemców setkami ze wszystkich zakątków tej dzielnicy. Uciekają nietylko urzędnicy, którym odpadła „Ostmarkenzulage”, ale i rolnicy, kucpy, przemysłowcy, którym tu i obecnie dobrze się powodziło. Nie pędzi ich bieda, ani przymus. Tylko byli wszechwładni panowie „kresów wschodnich ojczyzny pruskiej” czują się dziś źle na ziemi polskiej. Zabrakło przywilejów, zabrakło specjalnej opieki potężnego imperjum niemieckiego, które żywioł niemiecki nęciło temi przywilejami i tą opieką na placówki kresowe. Więc obywatel niemiecki ucieka. A każdy opuszczony posterunek przemysłowy czy handlowy, każdy kawałek ziemi opuszczony przez Niemca, przechodzi w ręce polskie. I czuwają tu pilnie, aby wszystko przechodziło tylko w polskie ręce i to ręce... czyste. Szkoda trudzić się do Wielkopolski z Królestwa lub Małopolski sprzedawczykowi, który w ręce obce oddał polską ziemię lub warsztat pracy, aby „tanio nabyć coś w Poznańskim”. Nie tylko „tanio”, ale wogóle niczego tu nie nabędzie, co najwyżej nabędzie w „niegościnniej” Wielkopolsce doświadczenia, że dla sprzedawczyków niema tu miejsca.

Dużo miejsca jest tu dla pracy. Na każdym polu. Bo tu rozumieją tę pracę jako walkę o posiadanie, zarobku na polu handlowym, przemysłowym, jak i kulturalnym. Na tem ostatniem polu robi się istotnie niezwykle dużo, a inicjatywa ze stolicy Wielkopolski idzie daleko na Śląsk, na Pomorze aż do morza. A jak wszystkie akcje podejmowane na terenie tutejszym także i akcja kulturalna jest zawsze doskonale przygotowana, zorganizowana wzorowo, na silnych podstawach finansowych oparta.

Byłem świadkiem organizowania „Słowa Pomorskiego” w Toruniu. Inicjatywa wyszła z powstałego na gruzach starej niemieckiej firmy Hofbuchdruckerei W. Decher et Comp. poznańskiego Tow. akc. „Drukarnia Polska”, skupiającego cztery wydawnictwa poznańskie: „Oreodownik”, „Kurjera Poznańskiego”, „Głosu Porannego” i „Ziemi Polskiej”. Pp. Roman Leitgeber i Edward Pawłowski którzy z ramienia „Drukarni Polskiej” zajęli się zrealizowaniem projektu, zakupili w Toruniu dwie największe drukarnie wraz z dwiema kamienicami, a to drukarnię dziennika „Thorner Zeitung” i drukarnię wydającą dziennik „Die Presse” z najnowszych typu urządzeniami, założone Tow. akc. „Drukarnia Toruńska” z kapitałem akcyjnym 8 milionów Mk, na którego czele stanął dr. Władysław Mieczkowski członek dyrektora głównej Banku Spółek zarobkowych i gosp., Edward Pawłowski dyrektor „Drukarni Polskiej”, redaktor Roman Leitgeber wydawca „Kurjera Poznańskiego”, Mieczysław Au dyrektor filji Związku Spółek zarobkowych i gosp. w Toruniu i adwokat Stanisław Tempki i w przeciągu kilku tygodni ukazało się „Słowo Pomorskie”, które w czwartym dniu swego istnienia liczyło już z góry 8.000 prenumeratorów. W Toruniu, który posiadał już dwa pisma codzienne, a liczy mieszkańców 45.000.

Przeszła i „Thorner Zeitung” w ręce polskie, jak wiele innych wydawnictw niemieckich, jak „Posener Neueste Nachrichten”, jak wykupione niedawno od 113 lat istniejące. W Grudziądzu hakatystyczne wydawnictwo „Der Geselliger”, które z d. i. kwietnia przenosi się do Piły, aby ustąpić miejsca wydawanemu przez Nar. Chr. Stronnictwo pracy „Weichsel Post”,

Dziennikarstwo i dzienniki cieszą się tu istotnym poważaniem i istotnym poparciem społeczeństwa, rozumiejącego znaczenie dziennikarstwa w walce kulturalnej, której wynik musi w niepośledniej mierze stanowić o przyszłości narodu. Czytelnictwo stąd duże. Poważne pisma, jak „Oreodownik”, „Kurjer Poznański”, „Głos Poranny” liczą po 30 tysięcy i więcej prenumeratorów stałych, a główną trudność w wydawaniu wspólnego wydawnictwa na czas strajku stanowiła niemożność wydrukowania olbrzymiej ilości egzemplarzy dla wszystkich wydawnictw poznańskich, wobec czego w rezultacie wydawana „Chwila” prowadzi się na specjalny rachunek jedynie do rozsprzedaży ulicznej. Sam Poznań liczy zresztą 10 dzienników polskich, pozatem zaś wychodzi pism codziennych: 5 w Wielkopolsce, a 8 na Pomorzu, nie licząc dwu dzienników polskich w Gdańsku.

Ogół też stanowczo potępił ciagnący się od kilku tygodni strajk drukarzy, który w obecnym momencie uznano za zbrodnię, wyrządzoną sprawie narodowej, a do utrwalenia tego nastroju przyczyniły się pogłoski, że strajk ma być finansowany z Berlina, gdzie wiele zależy na tem, aby właśnie prasie poznańskiej, posiadającej duży wpływ na G. Śląsku, zamknąć obecnie usta i uniemożliwić należyta akcję prasową w Wielkopolsce.

Ze źródeł niemieckich niewątpliwie wypływa też agitacja, skierowana przeciwko urzędnikom z innych dzielnic Polski. Wydawane na czas strajku drukarskiego przez Związek wydawców i Syndykat dziennikarzy „Chwila” wskazuje na to źródło, podnosząc, że na wywołaniu takiej akcji, wnoszącej ferment i rozłam w społeczeństwo, zależy może tylko Niemcom, którzy najłżejsze wystąpienie przeciwko rodakom z innych dzielnic rozdmuchaliby niesłychanie i otrabiali wprost jako chęć odwracania się od Polski i wygrywaliby jako jeden z atutów przed plebiscytem na G. Śląsku. Przestrzegając przed tą agitacją „Chwila” zwraca uwagę na to, że bez pomocy tych urzędników ani kolei, ani sądownictwo, ani poczta, ani administracja obejść się nie mogą, bo system pruski uniemożliwił Wielkopolsce wytworzenie własnego stanu urzędniczego.

Niewątpliwie te rozumne wywody trafią do przekonania nawet obalamuconych i nowa sztuczka niemiecka nie uda się. Należało jednak o niej wspomnieć dla charakterystyki tej ciągłej podziemnej walki, w której Wielkopolska przeciwstawia ciągłą czujną baczność, przy której pomocy potrafiła sparaliżować już niejedno niemieckie wrogle zamierzenie.

Należało o niej wspomnieć także i z tego względu, że Niemcy, którzy umieją podchwycić każdą sposobność do akcji rozkładowej w Polsce, wszystko, co da się wyzyskać do agitacji plebiscytowej mieli i w tym wypadku tę sposobność dostarczoną, jak niejednokrotnie już, przez warszawski rząd centralny, który swoją działalnością, m. i. nierozumną polityką unifikacyjną, dezorganizującą życie gospodarcze b. dzielnicy pruskiej, przygotował grunt do tego rodzaju agitacji.

I dlatego dobrze się stało, że odbyte w ostatnich dniach zebranie grup poznańskich Związku Ludowo-Narodowego jasno tę kwestję postawiło, w rezolucjach swych, zwracając się do swych reprezentantów w Sejmie o położenie kresu tej zgubnej polityce.

System względów

drogą do zbrodni.

Długotrwała wojna wywołała oprócz całego szeregu przewrotów politycznych i ekonomicznych także zastraszający wyłom w etyce i uczciwości ludzkiej. Jest to zjawisko występujące zawsze po długoletnich wojnach, lecz po obecnej nie zupełnie jeszcze zlikwidowanej wojnie światowej nastąpił już nie wyłom w etyce i uczciwości, ale zupełny zanik najkardynalniejszych zasad etyki i uczciwości u całego szeregu jednostek. Zwyrrodnienie w tej dziedzinie duszy ludzkiej doszło do tego stopnia, że zbrodnie kradzieży, oszustwa, rabunków, mordu i łapownictwa stały się codziennym pokarmem dusz wielu tysięcy osobników, a znowu tysiące osobników okrada i oszukuje już nie bliźniego, ale własne państwo, własną Ojczyznę — a to przecież zbrodnia potworna, a u nas w Polsce tem straszniejsza, tem okropniejsza, że się osłabia, wprost rujnie budowę podstawi siły ekonomicznej i potęgi państwowej, tej naszej wyższej, wymodlonej Matki-Ojczyzny, którą po stuletniej niewoli wolną z wyroków Bożych krwią własną wywalczyliśmy, obronili i bronić musimy. To nie frazes, lecz potworna rzeczywistość, że wielka część miliardowych długów, które dziś Skarb polski obciąża, stała się lupem owych zwyrodniałych jednostek. Jedni wprost sobie przywłaszczają, a drudzy innym pomagają w tej wstrętnej ohydnej robocie. Wojenna gorączka robleńca milionów tak się rozpowszechniła, że jednostki zaborczą o obecnym naszym najświętszym obowiązku wyteżającej pracy dla dobra Ojczyzny, dla budowy i wzmocnienia Jej państwowości. Całą ich duszę oparowała myśl zyskania milionów, choćby zrabowanych bliźniemu, choćby zabranych własnemu Państwu. Takich zbrodniczych jednostek mnoży się coraz większa falanga, a cierpi na tem nasz naród, cierpi na tem i to najbardziej nasze Państwo, bo to osłabia nie tylko naszą państwowość, ale wprost rujnie skarb Państwa Polskiego, a to wobec odrodzonej Ojczyzny jest zbrodnią wołającą o pomstę do Boga. Bóg nam pozwolił naszą krwawicą wywalczyć wolną Polskę, a teraz naszym najświętszym obowiązkiem zbudować ją i zapewnić tak silną podstawę i tak niewzruszalne granice, byśmy ją utrzymali w blasku potęgi i chwale Jagiellonów. Musimy tyle hartu duszy zachować, tyle tężyzny obywatelskiej i państwowej okazać, by wszystko wypełnić, co nam w tej pracy dla potęgi naszego Państwa przeszkadza, co nam tę pracę utrudnia, a nawet wprost uniemożliwia. To jest obowiązkiem całego naszego społeczeństwa. Piętnujemy każdy taki czyn zbrodniczy, żądamy karaniami winnych, a gdzie nasze żądanie byłoby bezskuteczne, musimy wprost na alarm, krzyczeć i nie dopuścić, by wina uszła bezkarnie. Wszak rdzeń naszego narodu jest potężny i czysty, wsak ten pień dębowy, którego stuletnia niewola nie złamała, ma i musi mieć jeszcze tyle siły i mocy, by cieżające go niezdrowe gałęzie a może konary odrzucić i zniszczyć. W obronie Ojczyzny żywiła świat cały nasza armia dzielnością, bitością i pogardą śmierci, uniczyliśmy zadziwić cały świat etyką i uczciwością wobec naszego Państwa, wobec praw Bożych i ludzkich. Żołnierz nasz zyskał chlubne imię „rycerza śmierci“ niech więc społeczeństwo zyska imię „rycerzy cnót obywatelskich“. Musimy więc każde przestępstwo tępić, nie wolno nam mieć żadnych względów, żadnej łaski dla jednostek, które działają na szkodę Państwa. A ileż to zbrodniczych jednostek

puszczone bezkarnie z powodu „różnych względów i względików“. A ileż to takich jednostek nie tylko używa zrabowanych kroc lub milionów bezkarnie, ale nawet zajmuje pewne stanowiska społeczne albo stanowiska urzędowe. Tak być nie może, tak być nie powinno. Te pojedyncze zgniłe gałęzie musimy usunąć a jeżeli nasze władze czy to są za słabe, czy też nie umieją lub nie mają temu poddać, to społeczeństwo musi się samo o to upomnąć, musi nad tem czuwać, musi organom państwowym dopomagać, ale także i od nich żądać, by swój obowiązek ściśle spełniały a w spełnieniu tego obowiązku były bezwzględne i niedostępne dla „ubocznych względów“. Nie będzie to żadnym naruszeniem powagi naszych władz ale tylko spełnieniem obywatelskiego obowiązku wobec Państwa, bo przecież w państwie praworządnym każda jego władza jest enuncjacja siły i woli społeczeństwa, to państwo tworzącego.

„Lwów“, ten nasz drogi gród kresowy, ozdobiony „orderem wirtuti militari“, pomyślał i o takiej pomocy dla Ojczyzny i o takiej pracy dla Państwa Polskiego. Właśnie nie dawno z inicjatywy kilkunastu obywateli odbyło się zebranie reprezentantów wszystkich naszych władz i organizacji wraz z zaproszonymi posłami wszelkich stronnictw, którzy we Lwowie przebywali. Wszyscy mówcy skonstatowali, że dzieje się źle, bardzo źle z etyką i uczciwością wielu jednostek, że nieuczciwość takich jednostek przybiera wprost zastraszające rozmiary, że władze nie mogą swym obowiązkiem w tym kierunku poddać, że społeczeństwo samo musi nad tem czuwać i władzom dopomagać a nawet od władz i organów rządowych a zwłaszcza od ich kierowników żądać spełnienia tego, co prawda ciężkiego obowiązku, ale bezwzględnego karaniami winy i usunięcia owych niezdrowych gałęzi, których jad zbrodniczy inne zaraża i kaźi. Podniosły się także bardzo racjonalne głosy, że społeczeństwo samo musi okazać tyle hartu duszy i tyle cywilnej odwagi, by każdy obywatel każde przestępstwo piętnował tak towarzysko jakoteż i ustawowo.

Jako referent na powyższym zebraniu zaprojektowałem szereg wniosków, które wedle mego zdania są celowe i będą skuteczne, a mianowicie:

1) Jak w czasie grozy bolszewickiej wszystkie stronnictwa polityczne zbrały się dla zbrojnej obrony Ojczyzny, tak też wszystkie stronnictwa winne złączyć się i wspólnie działać dla obrony Państwa przed nieuczciwością takich zwyrodniałych obywateli i funkcjonariuszy;

2) Posłowie wszystkich stronnictw winni przy każdej sposobności zapraszać grono wypróbowanych obywateli i reprezentantów władz, celem zapoznania się z codziennym życiem społeczeństwa i funkcjonowaniem władz i urzędów. Muszą mieć ciągły kontakt z tem co się dzieje, by następnie w Sejmie i u Władz centralnych czynić odpowiednie wnioski, kroki i starania;

3) Należy żądać ścisłego bezwzględnego wykonania obowiązujących ustaw;

4) Należy w miarę potrzeby starać się o nowe ustawy w dziedzinie przestępstw pochodzących z chęci zysku, względnie obecne ustawy zmieniać lub uzupełniać;

5) Jak przeprowadzono „perlustrację polityczną“ tak samo należy przeprowadzić „perlustrację uczciwości“ we wszystkich władzach i organizacjach a jednostki niegodne usuwać i napiętnować;

6) Zawiązać ligę, której zadaniem byłoby te wnioski przeprowadzić i wogóle wdrożyć akcję mającą na celu uzdrowienie tych stosunków.

Zebranie uchwaliło stworzyć taką Ligę i upoważniło inicjatorów zebrania do zajęcia się tą akcją, a że czas najwyższy, by temu złemu zaradzić, to wszyscy uznali i przyznali.

Rzeczywiście też czas najwyższy, bo puszczanie winnych bezkarnie zachęca drugich do zbrodni. W naszych stosunkach i w naszych czasach ma rację bytu tylko znana w nauce prawa karnego „teoria odstraszenia“, to znaczy karania tak srogo, by srogość kary innych odstraszała. My tę teorię musimy zastosować, gdyż inaczej nie uzdrowimy naszych stosunków, a odrzucamy ze wstrętem „marną pociechę“, że w innych państwach tak samo, a nawet gorzej się dzieje. My Polacy zadziwmy świat, że jak byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa i zachodu przeciw nawałom Tatarów i Turków, a obecnie obroną zachodu przed bolszewizmem tak będziemy przykładem obrony własnego Państwa przed nieuczciwością jego obywateli. Ale też musimy każdą zbrodnię bezwzględnie karać a tak się nie dzieje, czego najlepszym dowodem zasła w najnowszym czasie ułaskawienie Burskich: matki i córki. Burska córka z wyrafinowaną premedytacją najwzrostniejszego zbrodniarza mordującej dwukrotnymi uderzeniami sikiery staruszkę s. p. Wernerową, następnie kolanami ją przygniatała i dusi dlatego, iż postanowiła zabrać nieco złota, które uduszona chciała pozostawić kościółowi czy też klasztorowi. Matka pochwała ten mord, pomaga w mordzie. Dzielą się i ukrywają majątek zamordowanej. Rozprawa wykazuje, że te kobiety nędzy i głodu nie zaznały. Sąd doraźny we Lwowie skazuje je na śmierć. Zostają ułaskawione na wniosek Ministra sprawiedliwości, a więc tego, który przy rozprawie nie był i który tylko drogą telefoniczną miał relację o rozprawie. Ale co więcej Minister sprawiedliwości kazał wstrzymać wykonanie wyroku sądu doraźnego i tu Pan Minister popełnił błąd, bo minister niema prawa wstrzymać wyroku sądu doraźnego. Nie wolno mu tego uczynić nawet dlatego, że jak w tym wypadku, nie mógł na czas się porozumieć z Naczelnikiem Państwa i uzyskać od niego decyzję co do próśb darowania kar śmierci w drodze łaski. Minister sprawiedliwości musi stać na stanowisku ścisłego wykonania ustaw a w naszych czasach bezwzględnego stosowania ustawy. To jest wypadek, którym Sejm winien się zająć, a że tak się dzieje nie powinno najlepszym dowodem, że zaraz po ułaskawieniu Burskich, dzienniki przyniosły wiadomość o mordach rabunkowych w Krakowie i w Chodorowie. Należałoby też rozstrzasnać pytanie, czy sąd doraźny był obowiązany usłuchać rozkazu Ministra sprawiedliwości, lecz tego tematu nie poruszam, bo wychodzi poza zakres, jaki sobie założyłem.

Dr. Włodzisław Godłowski.

GDAŃSK POPIERA NIEMIECKĄ AKCJĘ PLEBISCYTOWĄ NA ŚLĄSKU.

Gdańsk. (PAT.) Ogólnie niemiecki związek zawodowy w. m. Gdańska zwrócił się do wszystkich pracodawców na terenie Gdańska z prośbą, aby uprawnionym do głosowania na G. Śląsku robotnikom, pracownikom biurowym i robotnikom ułatwili i umożliwili wykonanie ich obowiązku przez wypłacenie im podobnie, jak podczas plebiscytu na Warmii całkowitej należności za czas głosowania, oraz zwrócenie kosztów podróży.

Ochrona przyrody.

Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer organu Państwowej Komisji ochrony przyrody. Komitet redakcyjny tego czasopisma rządowego tworzą: Jan G. Pawlikowski, Eugeniusz Romer, Edward Schechtel, Stanisław Sokolowski i Władysław Szafer. Dobór ludzi zasłużonych na niwie przyrodnictwa krajowego, daje pełną rękojmię, że czasopismo odpowie zadaniom, jakie sobie do zrealizowania postawiło. Zeszyt pierwszy, który niedawno opuścił prasę robi jak najlepsze wrażenie. Przedmiotem i sposobem ujęcia omawianej materii stanął od razu na wyżynie godnej idei, jakiej zamierza służyć.

Wydawnictwo okazuje się w porę. Polska po 6 letnich zmaganiach wojennych przystąpi niebawem do odbudowy. „Wojna światowa, — jak pisze prof. Szafer do czytelników w przedmowie — przeszła powrotną falą po wszystkich prawie ziemiach polskich, niszcząc bezwzględnie ostatnie, przez człowieka dotychczas oszczędzone ostoje pierwotnej przyrody. Konieczność wojenna, a częściej jeszcze zbrodnia chciwość obcych najeźdźców, wtargnęły w resztki naszych ostępów leśnych, połaziły pokotem miliony drzew, niszczyły skały i źródła, tepły zwierzyne, zdzierają z niedostępnych najeźdźców, łupili pokłady niezbadanych przez naukę naszą kości, zalegających dna naszych jaskiń, nawet glebę urodzajną zerpały i wyrzuciły wagonami jako łup wojenny, — słowem — pracowały nieubłagane nad systematycznym zdzieraniem z ziemi polskiej pięknej i swoistej szaty, w jaką ustroiła ją natura“... Mimo wszystko, pozostało jeszcze wiele. To należy uchronić od ostatecznej zagłady. Do tego powołane jest polskie społeczeństwo. Rząd przy najlepszych chęciach wiele zrobić nie potra-

fi, o ile nie znajdzie zrozumienia i poparcia w szerokich warstwach narodu. „Przez wydawnictwo „Ochrony Przyrody“ pragnie Państwowa Rada ochrony przyrody zetknąć się bezpośrednio z wszystkimi, którym drogą jest Polska Ziemia i którzy słyszą i rozumieją jej odwieczną pieśń życia, w której nasze ludzkie życie jest tylko jednym akordem“.

Przypatrmy się bliżej treści pierwszego zeszytu wydawnictwa. Na czele pomieszczono artykuł pt. „O celach i środkach ochrony przyrody“ tyle zasłużonego w akcji Ochrony Tatr prof. J. G. Pawlikowskiego. Wszystkim nam dobrze znany myśliciel i esteta słusznie zaznacza, że z rozwojem kultury materialnej idzie zazwyczaj w parze zbyt lekkomyślne szafowanie darami przyrody, stąd też nawet liberalizm ekonomiczny poddał się pewnym ograniczeniom w imię interesu i dobra ogólnego. Zrazu były brane pod uwagę tylko względy higieniczne, później jednak pod wpływem rozmaitych towarzystw i entuzjastów XIX. stulecia (Ruskin) idea ochrony oblicza ziemi, jako powszechnego mieszkania człowieka nabiera coraz większego znaczenia, staje się sprawą społeczną, sprawą ogólnej kultury narodowej.

Idea ochrony przyrody opiera się na trzech grupach motywów.

Pierwszą grupę stanowi motyw estetyczny, zmierzający do zachowania tych cech znamienych w krajobrazie, które go wyróżniają od sąsiednich. Drugą grupę stanowi motyw historyczno-pamiętkowy. Trzecią wreszcie grupę — motyw przyrodniczo-naukowy.

Uchronić od zagłady należy albo całe przestrzenie albo pewne tylko twory przyrody żywej lub martwej. Chronione przestrzenie noszą nazwę rezerwatów, które znowu mogą być zupełnymi lub niepełnymi, zależnie od tego, czy są zupełnie wyjęte z pod gospodarki ludzkiej czy też nie.

Sposób postępowania zależy w wysokim stopniu od przedmiotu i od zaludnienia. W polaciach mało za-

ludnionych można przystąpić do utworzenia rezerwatów, w polaciach oddanych kulturze można tworzyć półrezerваты lub chronić tylko pewne przedmioty przyrody, jako tzw. pomniki przyrody.

Celem ochrony przyrody jest chronienie obiektów przed zniszczeniem lub zmianą. Ażeby ten cel zrealizować musi być wprowadzone ustawodawstwo normujące zakres prawa własności. O ile społeczeństwo nie zrozumie należycie idei ochrony przyrody, ograniczenie prawa własności może się stać niepopularnym, a nawet nienawistnym.

Stąd wskazana by było rzeczą, by sprawą ochrony przyrody zajęło się społeczeństwo samo. Administracja państwowa winna tylko społeczeństwu pomagać, wykazując, że we wszystkich jej gałęziach panuje idea ochrony przyrody.

Ustawodawstwo odnoszące się do ochrony przyrody musi powstawać powoli i zharmonizować się z ustawodawstwem cywilnym, karnym i administracyjnym. To jest praca niedalekiej przyszłości. Pracę tę ma podjąć i jej dokonać Państwowa Komisja Ochrony przyrody.

O wynikach pracy w kierunku ochrony przyrody, zdobytych na ziemiach polskich w okresie przed wielką wojną informuje znakomicie artykuł prof. Wł. Szafera pt. „Ochrona przyrody w Polsce“. Z zestawienia rezultatów we wszystkich trzech zaborach okazuje się że pod tym względem najintensywniej pracowano w Wielkopolsce i na Pomorzu. Dorobek jednak na polu ochrony przyrody jest przeważnie zasługą Niemców, a przede wszystkim profesora Conventa, znanego botanika i pioniera idei ochrony przyrody w Niemczech. W Kongresówce rozwijało wcale skuteczną działalność Polskie Towarzystwo krajoznawcze, które na łamach pocytnego pisma „Ziemia“ stale pomieszczało artykuły i notatki w sprawie polskich osobliwości przyrody.

(Dok. nast.)

Prof. dr. Fullński.

Koleje państwowe.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“.)

Pan minister kolei Jasiński udzielił naszemu korespondentowi warszawskiemu informacji dotyczących stosunków na kolejach państwowych. Informacją temi dzielimy się dziś z czytelnikami „Słowa“ tembardziej, że sprawy kolejowe wobec usiłowań wywołania strajku zyskały na aktualności.

(Za.) Stosując się wyraźnego życzenia p. ministra Jasińskiego, który broni się przeciw wszelkim wywiadom, uważając je za reklamę której jest zasadniczym wrogiem, przytoczę tylko niektóre informacje, jakie udało mi się zdobyć dzięki „natarczywości“ dziennikarskiej, z jednej strony a uprzejmości p. ministra z drugiej. Ogrom pracy, jaki bierze na swoje barki minister kolei nie pozwolił też na dłuższą rozmowę. Jedni interesanci czekają na drugich, telefon nie przestaje dzwonić, a odbywające się nieustannie posiedzenia i narady sprawiają, że 8 godzinny dzień pracy tak przestrzegany przez min. pracy i opieki społecznej jest znacznie przekroczony przez ministra kolei.

Co do ołbrzymiego a znanego wszystkim deficytu na kolejach państwowych wyjaśnił p. minister, że główną przyczyną sytuacji jest iż do tej pory 75 proc. ruchu na kolejach przypada na wojsko. Skutkiem tego niema zupełnie ruchu towarowego, eksploatacyjne go ani transyta, które stanowią jedyny dochód kolei. Wojskowości wszystkie koszty kredytuje się, obrachunki trwają długo, a z min. spr. wojsk. otrzymuje min. kolejowe tylko minimalne kwoty i to w dużych odstępach czasu.

Drugą przyczyną deficytu jest wzrost drożyzny, który idzie w sumy wprost fantastyczne. Trzecią wreszcie, stanowczo za liczny personal. Największe przepełnienie panuje w dyrekcji warszawskiej i radomskiej, w innych dyrekcjach stan jest normalny, albo i niżej normalnego. Zarządzić temu będzie można dopiero wtedy, gdy wejdzie w życie ustawa emerytalna. Wówczas część pracowników przejdzie na emeryturę innych przeniesie się do tych dyrekcji, gdzie stan jest niżej normalnego i w ten sposób stosunki dadzą się uregulować.

To że ruch osobowy jest duży mimo podwyżki cen frekwencja zupełnie się nie zmniejszyła, wpłynie bardzo mało na deficyt kolejowy, gdyż ruch osobowy w każdym państwie, nawet w czasach normalnych raczej przynosił deficyt, w najlepszym zaś razie ledwie opłaca się.

Co do stanu taboru to przedstawia się w ten sposób, że obecnie posiadamy 3600 parowozów, 6000 wagonów osobowych i 70 tys. wag. tow., dla utrzymania zaś normalnego ruchu towarowego i osobowego potrzeba 6000 parowozów, 12 tys. wagonów osobowych i 120 tysięcy wagonów towarowych. Wskutek zawartego układu z Niemcami, mamy otrzymać kilkadziesiąt lokomotyw, z tego około 150 już w styczniu. Rokowania z Baldwinem o nabycie większej partii lokomotyw z Ameryki są w toku i projektowany jest handel zamienny za naftę, korzystny dla nas o tyle, że wobec niskiego stanu naszej waluty inaczej za jedną lokomotywę musielibyśmy zapłacić 30 milionów marek. Jeżeli rzeczywiście lokomotywy z Niemiec nadejdą, to zamówienia z Ameryki ulegną pewnej redukcji wobec tego, że podstawą polepszenia naszego stanu ekonomicznego są w pierwszej linii parowozy, a w drugiej wozy, zakupuje się je gdzie tylko można. Węgla mamy dość, a prowizacja także właściwie jest, z polepszeniem stanu taboru, musi nastąpić polepszenie ogólne.

Co do taboru zdobytego na bolszewikach, to polewał zdaniem p. ministra jednolity tor w państwie musi być utrzymany a ewentualne przeładowanie sprawa wadzałoby ogromne trudności, wozy przerabia się od razu na waskotorowe. (Z opinią p. ministra pod tym względem nie zupełnie możemy się zgodzić. Królestwo przez 70 lat miało sieć o dwu rodzajach torów i dawało sobie radę, napewno dałoby się torw drugorzędne, jak Herby-Częstochowa-Kielce, Łódź-Koluszki-Skarżyska przekuć na tor szeroki, przez co możnaby użytkować i parowozy zdobyte na bolszewikach, których przerobić nie można a mamy ich około 250. Przyw. Red.)

Oprócz wozów i parowozów jest ogromne zapotrzebowanie innego materiału kolejowego, przede wszystkim zaś progów. W r. 1921 trzeba będzie zmienić 7 milionów progów. Nabywa się je gdzie tylko można, przeważnie w drodze handlu zamiennego, za sól, naftę i cukier. Ceny są wprost bałeczne i można powiedzieć, że rosną z tygodnia na tydzień.

Na zapytanie dotyczące strajków kolejowych, odpowiedział p. minister, że dopuścić do nich nie można, gdyż byłoby one ciosem wymierzonym wprost w istnienie Państwa. Zapatrywania swoje wyłuszczył zresztą w odezwie do kolejarzy, gdzie z jednej strony wyraził ufność w patryjotyzm kolejarzy, którego tylokrotnie dawali dowody, zapewnił że uwzględni wszelkie słuszne żądania pracowników odnośnie do poprawy bytu i aprowizacji, z drugiej zastrzegł się, że przeciw wszelkim wystąpieniom utrudniającym prawidłowy ruch kolejowy i normalną pracę w urzędach i warsztatach wystąpić by musiał z całą energią i stanowczością.

P. Bryl przemawia do ludu.

ZŁOCZÓW.

Po niedzielnym wiecu górnośląskim, który był poważną obywatelską manifestacją narodową, odbył się w poniedziałek wiec ludowców. Do prezydium powołano kilku bogatych chłopów z okolicy, znanych z krzykactwa. I siedzieli wprawdzie ci przewodniczący na środku sceny przy stole, kto się jednak dokładnie rozejrzyj, zobaczył z boku sceny wśród dekoracji wstydliwie i skromnie ukrytych panów ludowców: P. kierownika ekspozytury, M. adwokata, a obok nich poseł Bryl i zdaje się p. Jampolski ze Lwowa. Oni kierowali, a „prezydium chłopskie“ przydykowało. Dzień wiecu był dniem jarmarku, więc też dużo chłopów poszło na wiec wprost z targowicy.

Od pana Bryla dowiedzieli się chłopci, że to ludowcy jedynie zbawili Polskę i że jest ich w Polsce najwięcej.

Dawna Polska „obszarnicza“ już przestała istnieć, na jej miejscu powstała Polska „ludowa“ (pan Bryl z dziwną skromnością unikał nazwy „ludowcowa“), ale ci co znają tutejsze stosunki, śmiało mogą powiedzieć, że w Złoczowskiem ta „ludowcowość“ jest raczej komplotem inżyniersko-advokacko-obszarniczym. Tak np. jeden z głównych filarów ludowcowego wiecu p. M. jest obrońcą sądowym wszystkich okolicznych obszarów przeciw chłopom. Kiedy bolszewicy wyrzucili ze sądu akta na ulicę, każdy mógł sobie znaleźć gdzie chciał i ile chciał, sterty masowo drukowanych pozwów p. M. przeciw całym wsiołom. Dobry przyjaciel ludu!

Mówił dalej p. Bryl, że wszyscy sprzeciwiają się rządowi ludowemu (dziwimy się, co za „wszyscy“, skoro na początku swej mowy p. Bryl z tryumfalną stanowczością zaznaczył że: „Polska jest ludowcowa i ludowcy są najważniejszym jej elementem“).

Wyklinano „przeczem“ i „hańbą“ urzędników, księży, klasztory, starosty dzisiejszych oraz obszarników. P. Bryl mówił ogólnikowo i wykretnie. (Jako że był obecnym p. W. właściciel Str., ręka w rękę idący z ludowcami.)

Mowa posła Bryla przypominała instrukcje bolszewickie. One także propagowały rady gminie ludowej, powiatowej, okręgowej itd. tylko, że tam władza miała spocząć w rękach biednych, a p. Bryl et consortes dążą do tego, aby w radach ludowych pierwsze miejsce mieli bogacze, którzy połączaniem biedaków jeszcze się wzbogacą.

Działalność Sejmu przedstawił p. Bryl z rozbijającą pobieżnością, za to stentorowym głosem mówił o reformie rolnej uchwalonej większością jednego głosu.

Za to ani słowem nie wspominał on o sojuszu ludowców ze socjalistami i z żydostwem. Wcale dobrze mówił o ustawach w sprawie pomocy rolnej i budowlanej, a całą winę za niewykonanie tych ustaw zwał na starostwa.

Pan Bryl gorąco wzywał do pomocy kochający nas lud ruskich, który tak dobrze umie ratować Polskę od urzędników, wojska, księży, inteligencji i żandarmerji.

Od kogoż to ludowcy, a w szczególności p. Bryl otrzymał patent na jednego i wyłącznego apostoła i opiekuna ludu wschodniej Małopolski, którego nie rozumie i nie zna. Lud, ale prawdziwy lud złoczowski, nie kilku agitatorów za deski kupionych w Ekspozyturze, ten lud chociaż tyle ucierpiał od Rusinów chce obecnie pokoju nie wojny, chce sprawiedliwości i zgody, ale nie potrzebuje niedźwiedziej opieki i pomocy ludu ruskiego.

Lud polski pragnie, by do niego przychodzili obywatele, a nie agitatorzy, pragnie wieców a nie jarmarków.

P. Bryl jeśli chce może handlować ziemią i kamienicami, a nawet kołmi i deskami, a e niech to czyni na targowicy, niech nie handluje godnością poplecka i władzą państwową i dobrem narodowym na wiecach.

Powiedział jeden z obecnych chłopów na wiecu: Jeśli panowie rachują ile księży biorą, to my chłopci porachujemy ile wy od nas bierzecie za to, coście z urzędu winni spełniać. Wy spakowaliście swoje kuferki i pojechali a księży z nami zostali zawsze.

Teraz, kiedy zbliżają się wybory i mandaty w zachodniej Małopolsce nie dopiszą, ludowcy wysłali całą sforę agitatorów na Wschód, którzy głoszą:

Zostań ludowcem, dostaniesz deski z Ekspozytury a każdy urzędnik będzie się ciebie bał, nawet żandarmerja. Na wiecu był obecny także ks. Rękas ze Złoczowa, który w krótkim przemówieniu przedstawił zebranym potrzebę wznowienia pracy oświatowej, przerwanej wojną.

Na zakończenie wiecu poczęto wybierać Radę powiatową ludowców — ze skromnego ukrycia wśród dekoracji weszli śmiało na środek sceny p. P. i p. M. Z pośród obecnych na sali znowu zamówieni „delegaci“ gmin poszczególnych. Zostało już jednak wtedy na sali bardzo mało wiecowników. Gdy bowiem przed tem jeden z chłopów-ludowców, który się żalił, że jego nazwali sąsiedzi „bolszewik“ i że temu „smutno jest, że inaczej mówił w czwartek p. Bryl, a inaczej w niedzielę ksiądz na kazaniu“, kiedy ten smutny ludowiec wspominał o składkach na Górnym Śląsku, tym ludowcem, którzy przyszli z tysiącami na jarmark zabrakło drobnych i czempredzej wychodzili, by je mieniać u żydów.

Uczestnik wiecu.

Wiec Górnoślązki.

Dzień wczorajszy poświęcony był ożywionej propagandzie na rzecz najaktualniejszej dzisiaj sprawy plebiscytu na Górnym Śląsku. Staraniem Komitetu Obrony Kresów zachodnich tudzież Organizacji Narodowej VI. okręgu podjęto w dniu wczorajszym energiczną akcję w kierunku żywszego zainteresowania społeczeństwa tą podstawową dla państwa kwestją.

Ośrodkiem tej propagandy był w pierwszym rzędzie wiec, zwołany przez Organizację narodową VI. okręgu i jej niestrudzonego prezesa p. Paszkudzkiego w sali Sokoła-Macierzy. Zebranie zagał p. Paszkudzki, poczem powołano do prezydium dyr. Wolciecha Biechońskiego jako przewodniczącego i pp. Grzędzielskiego, Hauswalda i Obirka jako zastępców oraz p. Mielnickiego jako sekretarza.

Burzliwymi oklaskami i serdecznymi okrzykami witany przemówił najpierw inż. Paweł Kopieczny z Bytomia, członek Komisji plebiscytowej. We wstępnych słowach mówca zaznaczył, iż w ciągu chwilowego swego pobytu we Lwowie doznał wzruszających objawów sympatii a dla sprawy górnośląskiej tyle głębokiego zrozumienia, wobec czego wyraża zdanie, iż Lwów, jak niewiele innych ognisk polskich, zdaje sobie nadto wyraźnie sprawę z powagi chwili, z którą wprost byt Polski jest związany. Poza tem oświetlił inż. Kopieczny znaczenie sprawy śląskiej dla Polski i nieoszacowaną wartość bogactw przyrodzonych, które w swem wnętrzu kryje plebiscytowa ziemia. Podkreślił dalej te momenty, które rozgrywając się w Polsce utrudniają w wysokim stopniu akcję plebiscytową a zacieklemu wrogowi dała broń do ręki jak nieporozumienia w łonie rządu, niedomagania tworzącego się państwa, a przede wszystkim brak konstytucji. Apeleno do prowadzenia w dalszym ciągu energicznej propagandy materialnej i moralnej, zakończył inż. Kopieczny swe przemówienie wśród gorących oklasków licznie zebranego obywatelstwa.

Z kolei prof. dr. Jan Czekanowski mówił w wytwornych i pełnych głębokich myśli słowach na temat potrzeby skryształizowania jednolitej opinii, którąby użyczyła Francji przeświadczenia, iż sprawa Górnego Śląska nie tylko jest związana z bytem naszego państwa, ale i dla Francji tworzy zagadnienia rzędnej wartości politycznej (oklaski).

P. Mielnicki przedstawił następujące rezolucje:

Zgromadzeni na wiecu górnośląskim obywatele m. Lwowa jednomyślnie stwierdzają, że

I. Śląsk Górny pomimo długiej niewoli pozostał rdzeniem polską ziemią, i że ziemia ta swym położeniem geograficznym i ciężeniem interesów ekonomicznych wówczas tylko będzie dawała gwarancję trwałego pokoju, pełnego rozwoju i zadowolenia ludności, jeżeli w całości i nierozdzielnie połączoną będzie z Polską.

II. Śląsk Górny i bez plebiscytu, tylko na zasadzie cyfr i sprawiedliwości powinien od razu być przyłączony do Polski.

III. Ze spokojem i pewnością poddajemy się wyrokowi głosowania ludu pod tym jednakże warunkiem, że głosowanie to przeprowadzone będzie prawidłowo i bez fałszerstw.

Ufamy, że rząd polski stanie na straży sprawiedliwego przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku.

Domagamy się od rządu, by z całą stanowczością i użyciem wszelkich środków, którymi rozporządza, nie dopuścił bezwarunkowo do odwołania plebiscytu.

IV. Prosimy rząd o zakomunikowanie Wysokiej Radzie Czterech, że Lwów protestuje przeciw dopuszczeniu emigrantów do głosowania, uważając, że tylko Górnoślązacy rodzowici i zamieszkali na Górnym Śląsku powinni mieć prawo decydowania o swoim losie.

Wreszcie rezolucja prof. dr. Czekanowskiego:

V. Obywatele m. Lwowa, zebrani na wiecu górnośląskim w dniu 16 stycznia, wyrażają głęboką wdzięczność społeczeństwu francuskiemu za poparcie udzielone Polsce w okresie jej wskrzeszenia i zwracają się z gorącą prośbą o poparcie postulatów polskich w sprawie plebiscytu górnośląskiego.

W dyskusji zabierali głos pp. Rosicki, Szymański, Mielnicki, dr. Opieński, inż. Kopieczny, Sozański, i Nowicka, która w pięknym przemówieniu wśród burzliwych oklasków zebrania złożyła hołd zasłudze budziela Górnego Śląska i niestrudzonego szermierza sprawy plebiscytowej, posła Wojciecha Korfantego.

Rezolucje powyżej wymienione zostały jednomyślnie uchwalone. W końcu dokonano wyboru delegacji, która pod przewodnictwem wiceprez. dr. L. Stahla udała się do misji francuskiej, celem przedstawienia pułk. de Renty rezolucji, na wiecu jednomyślnie przyjętej.

Równocześnie z wiecem żywo prowadzoną była propaganda uliczna.

Petlura z Tarnowa wzywa narody do wojny z Rosją o Ukrainę — kompromitując pokojowe zamiary rządu polskiego.

Wiedeń. (PAT.) Ukraińskie Biuro prasowe donosi z Tarnowa: Szef ukr. Republiki ludowej, naczelny ataman Petlura w rozmowie z przedstawicielem pewnego dziennika włoskiego przedstawił niebezpieczeństwo bolszewickie, jako bardzo aktualne i ostrzega ludy europejskie przed łatwością i biernością. Bolszewicy muszą prowadzić wojnę za wszelką cenę i wywołać pożar rewolucji w Europie środkowej i zachodniej. Szczególnie nienawidzi ona demokracji europejskiej, która musi się sprzeciwiać chaotycznym eksperymentom bolszewickim. Posiadają oni nie tylko teoretycznie, ale także i praktycznie dobrze wypracowane plany w sprawie Europy środkowej i zachodniej. Ukraiński Sztab Generalny posiada pewne wiadomości, że bolszewicy przygotowują znaczne masy kawalerji celem napadu na Europę. Niebezpieczeństwo inwazji bolszewickiej jest o wiele większe, niż sądzą w Europie. Bolszewicy łatwo wtargną do serca Euro-

py, jeżeli nie napotkają na opór. Narody, których kraje nie są bezpośrednio zagrożone, muszą przyjąć z pomocą tym narodom, które stoją w walce z bolszewizmem. Jest to czas najwyższy. W 3 letniej walce z bolszewikami nie upadła idea ukraińska. Przeciwnie powiększyła ona siłę narodu, celem przeciwstawienia się dzikiemu absolutyzmowi bolszewickiemu. Państwo ukraińskie, którego instytucje czasowo nie mogą przebywać we własnej odcyźnie, żyją w świadomości narodu ukraińskiego i zyskuje coraz bardziej na sile. Nadejdzie godzina, kiedy nasza idea państwa na terytorjum ukr. odniesie pełne zwycięstwo nad imperjalizmem moskiewskim i nad obojętnością Europy. Oto tajemnica naszej ufności mimo chwilowych niepowodzeń. Traktaty handlowe, a nawet ruch handlowy i noty dyplomatyczne nie powstrzymają bolszewików od ich planu. Tylko oręż może rozstrzygnąć walkę między wschodem i zachodem.

Klęska Konstantyna pod Smyrną.

Paryż. (PAT.) Z Aten donoszą: Generał Papulos, który powrócił ze Smyrny, oświadczył, że ofenzywa grecka została zatrzymana i armia grecka zajmuje

swoje poprzednie pozycje, zatrzymując jednak kolejowe punkty węzłowe.

Nauka i sztuka.

* Inauguracyjny wykład prof. Dr. Br. Gubrynowicza na uniwersytecie warszawskim. Nowozamianowany prof. literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, dotychczasowy docent tego przedmiotu w uniwersytecie lwowskim Dr. Bron. Gubrynowicz, wygłosił w dniu 15. bm., w Warszawie, wstępny wykład publiczny. Zaznaczywszy na wstępie doniosłość wychowania młodzieży w budzącej się Ojczyźnie, wykład swój poświęcił prof. Gubrynowicz pamięci pierwszego prof. hist. literatury w uniwersytecie warszawskim, Kaz. Brodzińskiego. Wpływ Brodzińskiego, który wpajał w młodzież zasady gruntownego odczuwania tego, co piękne i wzniosłe, był bardzo silny. Wezwaniem do młodzieży, aby nie zapominała o ideałach poety, zakończył prof. Gubrynowicz wykład, który na słuchaczach wywarł głębokie wrażenie.

* Franciszek Defregger zmarł przed kilku dniami w Monachium jako starzec 85-letni. Defregger znany był szeroko na świecie jako malarz specjalnie Tyrolu, malarz rodzajowy i historyczny. Do 22-go roku pędził on życie zwykłego parobczaka wiejskiego w zagrodzie ojcowskiej w Rustertal. Po jego śmierci zaplatał się przedko w wielki niedostatek i wpadał na najrozmaitsze pomysły, żeby się z niego wydobyć. Postanowił wreszcie — on, który dotychczas wycinał tylko kozikiem niezdatne figurki z drzewa — zostać rzeźbiarzem i zapatrzony w list polecający swego proboszcza, udał się do Innsbrucku, do tamtejszej szkoły przemysłowej. Tam poznano się jednak — co się rzadko nauczycielom zdarza — na jego właściwych zdolnościach i odesłano go do Monachium, do sławnego Piloty'ego. Tu zaczynała się jego lata szkolne. Jakis czas przebywał w Paryżu (nie umiając ani słowa po francusku), potem narodził się w rodzinnym Tyrolu i w Monachium. Wtedy rozpoczęła się też najżywsza epoka jego twórczości,

ta, w której — jak chcą niektórzy — stworzył nawet nowy styl w malarstwie historycznym. Malował wtedy obrazy historyczne z tyrolskich walk o wolność przeciw Napoleonowi. Za najważniejsze i najwartościowsze z obrazów tych — przeważnie ogromnych formatem — uważane są „Ostatnie powołanie” (w wiedeńskiej galerji), „Powrót zwycięzców” (w berlińskiej galerji narodowej), „Stracenie Andrzeja Hofera”. Z innych rozslawnych po całym świecie, postanowiono w Innsbrucku zebrać kopje w jednej ze sal Ferdinandemu. Prócz tego zasłynął — bardziej jeszcze może — obrazami i obrazkami rodzajowymi z życia Tyrolczyków, rzeczami, któremi wytworzył bardzo liczną szkołę i jeszcze mocniejszą maniërę. Był czas, gdy te rodzajowe obrazki Defreggera tworzyły pewnego rodzaju przedmiot kultury dla szerokiej sfer mieszczaństwa niemieckiego; wszystkie niemieckie czasopisma ilustrowane zawalane były ich reprodukcjami. Przeżył chaos olbrzymiego swego rodzaju i popularności. Najciekawsze są różne jego drobne i całkiem naiwne rzeczy, z których wyglądało silne i świeże oblicze jego chłopskiej natury. Twórczość Defreggera związana jest ściśle z Tyrolu, wartość jej trwała w historii kultury polega na tym ścisłym związku z naturą i duszą zbiorową Tyrolczyka.

— Z sali koncertowej. Koncerty ubiegłego tygodnia odbywały się pod znakiem solistów, ale były ze względu na swój rodzaj dość urozmaicone. Prof. J. Cetner wykonał z akompaniamentem prof. Webera koncert Czajkowskiego z wielkim sukcesem zewnętrznym i artystycznym. Stwierdziłszy ponownie jego wielką technikę i wielki temperament, skłaniający się przede wszystkim ku nowszej muzyce. Umiarowała przytem wielka szczerść interpretacji. Wielkimi już środkami technicznymi rozporządza prof. W. Weber, który wykonał ze smakiem utwory Chopina. Niewątpliwie talent jego pozwoli mu zaprodukować się wkró-

toe jeszcze wszechstronnie. — W tejsamej, miłej, lecz niezbyt warunkom koncertowym odpowiadającej sali „Izby Rękodzielniczej” urządził swój pierwszy koncert pieśniarski artysta operowy p. R. Mossoczy z wyborym akompaniamentem prof. Steubergera. Sympatyczny śpiewak udowodnił wprawdzie, że jest przedewszystkiem śpiewakiem operowym, ale w szlachetniejszym typie. Śpiewał obszerny repertuar pieśniarski, rokując jak najlepsze nadzieje dzięki dobrej szkole (prof. Cz. Zaremby) i muzycznej inteligencji, a nie w najmniejszej mierze swemu sympatycznemu organowi głosowemu. — Program bardzo utalentowanego i poważnego pianisty p. St. Askenazyego zawierał obok znanych a wysocy wartościowych arcydzieł muzyki fortepianowej sonatę op. 2 młodego i wielce zapowiadającego kompozytora Karola Rathausa, który umie już sporo, a jeszcze więcej zapowiada. Wprawdzie jeszcze wzorule się na różnych szkołach i kierunkach, jednakże nie bez pewnej samodzielności w technice kompozytorskiej i nie bez szerokiego, a fantastycznego gestu, jako wyrazu wielkiego temperamentu. Cały program wykonał p. Askenazy z wielkim połosem i solidnością, stwierdzając słuszność opinji zagranicznej o jego talencie. — Koncert węgierskiego skrzypka Telmany'ego znowu utwierdził nas w dobru o nim mniemaniu. Jednakże warto, aby ten poważny artysta zapoznał nas z poważniejszym programem. Nie musi to być znowu Bach, nie odpowiadający jego temperamentowi. Sukces zaś, i to wielki, nie będzie irniejszym od tego, który Telmany'emu stał się towarzyszy. — (Osobne sprawozdanie z symfonicznego koncertu Towarzystwa Muz. umieszcimy niżej.) W. Z.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Na cele przemysłowe do sprzedania:

- 1) 3200 sążni gruntu przy ul. 29 Listopada przy przystanku kolei elektrycznej (Parcela oddalona jest od Stansławowskiej linii kolejowej 400 metrów).
- 2) 6000 sążni gruntu przy ul. Gipsowej bezpośrednio graniczącego do stacji kolejowej „Kulparków” przy końcowym przystanku kolei elektrycznej UL. Cena za 1 sążni gruntu wynosi 1600 mp. — Wiadomość u właściciela ul. 29 Listopada 97 codziennie od godz. 3—4-jej popł. n218

SOLICYTATORA

RUTYNOWANEGO

z szybkością i ładnym piśmem piszącego biegle na maszynie, ob-
znanomonego dokładnie ze sprawami hipotecznymi poszukuje
KONCERN NAFTOWY „Dąbrowa”
Lwów, Krasińskich 18a. 199n
Zgłoszenia pisemne z życiorysem, odpisami świadectw i zapoda-
niem warunków do dnia 31 stycznia b. r.

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
ul. Leona Sapiehy 1, 57. parter
przyjmuje zlecenia w zakresie dzia-
łania wchodzące. 20n
Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk,
hydrauliczne barany i wiatrakł składem.

WACŁAW FIŁOCHOWSKI.

13

GONTYNA.

BALLADA.

(Ciąg dalszy.)

Arcydzieła swoje zalecał redakcjom piśm ilustrowanych lub wystawom, lecz wszędzie natrafiał na dziwny opór, brak zrozumienia i na śmierć swych tworów w koszach.

Pewien poważny krytyk wręcz powiedział Nowaczkowi.

— Panie, ani żdźbła, ani cienia talentu.

Nowaczek urągliwie się roześmiał.

— Wiem o tem.

— Więc pocóż pan psuje papier, ołówki i farby?

— Przecież, na Boga, muszę coś robić, darmozłodem być nie chcę. Nie mam talentu? O lala! Dlatego też tworzę według zasad gapaizmu.

Krytyk już otworzył usta, by się zapytać o szczerą góły tego nowego kierunku, ale w lot się zorientował że zapytanie takie byłoby conajmniej niewłaściwe. Zamknął zatem przeczernie usta i w notatniku swym na piśmie: „Schłustać w artykule gapaizmu i gapaistów. Jeżeli można, to dowiedzieć się też, na czem ten kierunek polega”.

Widząc skończoną niechęć wystaw i prasy, Nowaczek postanowił siadać duszę ukochanej czarnej swej sztuki już z kazalnicy własnej świątyni i w tym celu przystąpił do wydawania miesięcznika „Poświęconego sztukom pięknym, a więc i sztuce kochania, tak u nas po barbarzyńsku traktowanej”. W miesięczniku który otrzymał imię „Złote Jajko”, a który miał być wydawany zaledwie w kilkunastu egzemplarzach, by-

uniknąć złośliwego szczypania ze strony krytyki, miał Nowaczek wyśpiewać miłość swą do Boginki. Założyciel, wydawca i jednocześnie redaktor naczelny zaprosił do współpracy pierwszorządne siły malarskie i literackie, powysyłał duże zaliczki i wreszcie wypuścił w świat w większej ilości egzemplarzy barwnie i kunsztownie ozdobiony prospekt, skonfiskowany natychmiast za przejawionej pornografii.

Wobec takiego stanu rzeczy zaproszeni mistrze, aczkolwiek z natury swej odważni i potrzebujący gotówki, odmówili jednak wzięcia udziału w zasilaniu miesięcznika swymi pracami, obiecując nawet zwrócić „przy pierwszej okazji” pobrane zaliczki. Drukarnia, nie chcąc zadzierać się z władzami i narażać swej dobrej sławy na szwank, poszła śladem moralnych mistrzów i od drukowania „Jajka” się uchyliła.

Nowaczek, zrezygnowawszy z działalności wydawniczo-artystycznej całą swą energję poświęcił sprawie oślnienia Boginki dzikością blażnistw samochodowych i objętością kosztów z kwiatami.

W tych dniach miał obchodzić wzruszający jubileusz. W tych dniach Boginka na estradzie Miłna, od dłuższego czasu zamienionego w zwyczajny kabalet typu warszawskiego bez restauracji i stolików, otrzymała dwusetny bukiet i dwusetny szkic. Dzień ten chciał jubilat uczcić z całą świetnością, uczcić tem solennie i okazale, że podczas ostatniej wycieczki autem Boginka rzuciła wreszcie rozkochanemu warjantowi jakieś wesole zdanie; w którym dyskretnie, lecz dość wyraźnie brzmiało „tak”.

Było to w późny wieczór, pełen oznak zbliżającej się ulewy. Półwiecigowy Laurin wypadł z rojnych ulic na szosę podmjejską i, żłobiąc latarniami jasny tunel w czerni nocy, pędził na spotkanie toczących się gdzieś w górze chmur. W srebrnym spojrzeniu reflektorów płochliwie uciekały przydrożne lipy i wierzby. Samochód dygotał w szalonej pracy tłoków. No-

waczek, trzymając czujne ręce na kierowniku wyprzedził maszynę wzrokiem i instynktem, Boginkę porwał pęd, strumienie powietrza gniotły, jak w uścisku jej piersi chwytaly za ręce, szarpiąc płaszcz i włosy.

Było w tych pieszczotach coś z miłości tytana, zatruwającej, lecz niemożliwej do odepchnięcia. Boginco zdawało się nawet, że z czarnej nocy wychyla się do niej Anioł Przestrzeni, ogromnem ramieniem obejmując ją za szyję, pocałunkiem dławii oddech w piersi lub też przeczcuciom opowiada coś o swych przez nikogo jeszcze nie wydartych tajemnicach.

Nagle z lekkim świstem gesta kurtym deszczu, z wodnych paciorków utkana, spadła z góry przed samochodem. Gdzieś bardzo daleko, nad brylantowym kurytarzem tryskały fale błyskawic.

— Prędejj! prędejj! Pędźmy po burzę! — nieprzytomnie szepotała Boginka.

— Nie zdążymy jej dogonić — usłyszała zdławioną odpowiedź.

Unosiło dziewczęc szaleństwo, drwiące z grozą śmierci, choć bliskie i pokrewne śmierci, wołające na podnieconych warjantów z za każdego zakrętu, z za każdego drzewa. Motor warczał, deszcz dzwonił w blachy skrzydeł, wiatr wył prosto w uszy pieśń obłąkanja.

W ięku motoru, w syczeniu dartego na strzępy powietrza, wybladła artystka usłyszała błagalny krzyk (w tym odcięciu powietrznym porozumiewać się można było tylko krzykiem):

— Po raz tysięczny błagam, niech mi pani pomoże spełnić wolę ojca i spławić jak najprędzej moją fabrykę, kopalnię, domy.

Z zawrotu wrażeń i pędu mignął Bogince obraz Czarciego Miłna.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 stycznia.

Repertuar teatru miejskiego

Poniedziałek, 17. stycznia, o godz. 7 wieczór „Faust”, opera.
Wtorek, 18. stycznia, o godz. 7 wieczór „Cyganeria warszawska” IX raz.
Środa, 19. stycznia, o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia”, opera (wznowienie).
Czwartek, 20. stycznia, o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia”, opera.
Piątek, 21. stycznia, o godz. 7 wieczór „Poczekalnia I-szej klasy”, komedia w 3 aktach Zygmunta Kaweckiego, nowość.

— APOLLO. „Tarzan”. Człowiek królem małp. Pierwsza seria w 7 aktach.

— W Związku naukowo-literackim odbędzie się we czwartek dnia 20 bm. druga część wykładu prof. dra M. T. Hubera „O tzw. teorii względności”, poświęconego wyjaśnieniu znaczenia głosej teorii Einsteina. Sala Twa Politechnicznego (Zimorowicza 9). Początek o godzinie 8 wieczorem. Goście mile widziani.

— Pod znakiem plebiscytu. Nasz lwowski stosunek do sprawy Górnego Śląska jest inny, niż reszty dzielnic polskich poza może jednem Poznańskiem. W ruchu, jaki wywołały u nas hasła plebiscytowe, widoczna jest przed myślą polityczną, jednoczącą wszystkie dawne prowincje, pewna partykularna serdeczność, zróżnicowanie na tle ostatnich i przedostatnich naszych przeżyć braterstwo broni duchowej. Ten ciepły, niewyrozumowany akcent dawał się odczuć we wczorajszej akcji na rzecz Górnego Śląska i ostatnich Polaków, czekających na wcielenie do państwa polskiego, wcielenie jak wiadomo wątpliwe i zależne od interesów i chimer niezupełnie życzyliwych nam, albo i zupełnie niezyczyliwych geometrów koalicyjnych. Troską o przyszłą dolę nietylko węgla górnośląskiego, ale i ludzi z Górnego Śląska były nacechowane i wczorajszy wiec, świadczący o niestępliwem stanowisku naszego miasta w sprawie plebiscytowej i zbiórka uliczna, żywsza i o lepszych wynikach, niż kiedykolwiek i wreszcie wesoła zbiórka w teatrze, którą w swój przemily humor wyposażył Folański.

— „Krzyż Obrony Lwowa”. W sekretariacie „Krzyża Obrony Lwowa”, Lwów, ul. Nowy Świat 20, II. p. na prawo są do odebrania „Krzyże Obrony Lwowa”, po które zgłoszą się w dniu 19 stycznia br. między godz. 6-7 wieczorem, niżej wymienieni: Durzyński Jacek, dr. Koźmiński Stanisław, Sławny Andrzej, Kurhan Tadeusz, Kowalski Tadeusz, Szeziński Władysław, Terek Kazimierz, Zawadzki Leon, Wielkopolska Henryka, Kwieciński Józef, Fistrowicz Józef, Kosik Mieczysław, Szafarkiewiczówna Wilma, Leon Wincenty Pol, Słowik Szynon Tadeusz, Środowski Antoni, Orles Zdzisław, Nowak Henryk, Ptaszek Stanisław, Sprung Roman, szer. Nowak Kazimierz, mir. Litwinowicz Aleksander, Pest Leopold, Weingarten Stanisław, Droptowski Kazimierz, Podgórski Tadeusz, dr. Majewski Eugeniusz, Urbański Henryk, Bastgen Lucjan, szer. Wołoszyński Władysław, dr. Panek Kazimierz, Ganz Jan, Borzemski Oton Edward.

— (W. Z. Koncert Gal. Towarzystwa Muzycznego odbył się wczoraj wobec licznie zebranej publiczności, która oklaskiwała z uznaniem dyr. M. Soltysa, dyrygującego trudnemi kompozycjami Guzewskiego i Friemana. Wywoływano też prof. Friemana, darząc go oklaskami i kwieciami. Z koncertu tego umiemy obszerniejsze sprawozdanie.

— Odczyt inż. Rychnowskiego. We środę 19 stycznia odbędzie się staraniem Instytutu technologicznego odczyt inż. Rychnowskiego „o eteroidzie”. Bilety do nabycia w Instytucie technologicznym (kasa II p.) codziennie do 2 giej popoł. i na godzinę przed odczytem. Ceny biletów 35 i 10 Mk.

— Ślub panny Marii Teodorowiczówny, córki Leona i Marii z Cieńskich, z panem Kazimierzem Krywogowskim, synem adwokata Dr. Kazimierza Krywogowskiego i Marii z Dymetów, odbył się dnia 11 stycznia b. r. w katedrze ormiańskiej.

— Wynik zbiórki na plebiscyt śląski. Związek artystów scen polskich zebrał w dniu wczorajszym około 121.000 marek na plebiscyt śląski. Zbiórka uliczna przyniosła około 130.000, tak, że spodziewany jest dochód blisko ćwierć milj. marek.

— Ministerstwo kolei żelaznych nadsyła nam następujący komunikat: Dla komunikacji Warszawa—Berlin wprowadza się codzienny bezpośredni pociąg pospieszny nr. 501 i 502 kursujący przez Łowicz—Łódź, Skalmierzyce, Poznań, Zbąszyn. Pociągi te prowadzić będą wagon sypialny Warszawa—Zbąszyn. Równocześnie uruchomiony zostanie pociąg pospieszny nr. 401 i 402 Warszawa—Poznań przez Łowicz—Aleksandrowo—Toruń—Inowrocław—Gniezno. Pociągi te prowadzić będą wagony sypialne Warszawa—Poznań.

— Ze Związku aplikantów adwokackich we Lwowie. Na zebraniu aplikantów sądowych po ożywionej dyskusji, poświęconej sprawom materialnym, uchwalono jako minimum wynagrodzenia dla kandyda-

ta początkującego 4000 mk., dla kandydata z jednoroczną praktyką adwok. lub sądową 7000 mk., dla kandydata z prawem substytucji 8000 mk. Płace obowiązują z dniem 1 lutego 1921. Nadto mają kandydaci otrzymywać przy kontraktach honorarjum odpowiednio do swego udziału w jego opracowaniu.

— Usiłowane morderstwo rabunkowe na Łyczakowie. Jeszcze nie przebrzmiało echo ohydny mordu dokonanego na osobie śp. Wernerowej, świeżo mamy w pamięci szczegóły, jakie wykazała rozprawa przeciw mordercy, które dzięki łasce ministra sprawiedliwości uniknęły zasłużoną karę śmierci, a już mamy do zanotowania fakt nowy. Oto w sobotę o g. 10.30 w nocy do mieszkania Klimy Lizermannowej, wdowy po handlarzu hurtowniku i właścicielki kilku kamienic, zamieszkałej przy ul. Łyczakowskiej 165, wtargnęło trzech bandytów uzbrojonych w rewolwery i lampki elektryczne. Sterroryzowali oni dwie służące, śpiące w kuchni, a jeden z nich pozostał tu na straży. Dwaj inni weszli do pokoju gdzie spała Lizermannowa i ugodzili ją tępem narzędziem w głowę, poczem zrabowali biżuterję i gotówkę z szafy, a otwarli szufladę z kluczem kasę ogniotrwałą i z niej wybrali również pieniądze, poczem zbiegli. Wysokość szkody jeszcze nie ustalona. Lizermannowa, ciężko raniona, odstawiono do szpitala. Policja przez cały dzień wczorajszy poszukiwała za sprawcami czynu, z których jeden zgubił swój zegarek w kuchni — lecz jak dotąd bezskutecznie. Aresztowano kilka osób podejrzanych, a śledztwo trwa dalej.

Otwarcie filji w Śniatynie przez firmę „Społem”.

„Społem” Związkowe Towarzystwo handlowe Ska z ogr. odp. we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 19 otworzyła z dniem 1 stycznia 1921 Filję w Śniatynie powierzając kierownictwo wybitnemu i znanemu fachowcowi p. Leonowi Teodorowiczowi. Na członków miejscowego Komitetu nadzorczego pozyskano poważne osobistości w Śniatynie znane ze swej działalności na polu gospodarczego podniesienia Kraju, a mianowicie p. Michała Niemczewskiego, burmistrza m. Śniatyna i przemysłowca jako przewodniczącego, oraz ks. Kanonika Michała Borowego dyrektora szkoły realnej, dra Piotra Kuśniarczyka, dyrektora szpitala i p. Romana Teodorowicza właściciela dóbr.

Dr. Wachlowski Lekarz - Dentysta
przyjmuje UL. AKADEMICKA 10. 220

Nowa ustawa o ochronie lokatorów.

Zapowiadana od dłuższego czasu nowa ustawa o ochronie lokatorów, została już ogłoszona i obowiązującą od daty ogłoszenia, czyli że praktyczne jej skutki po większej części zaczną oddziaływać od 1 lutego br., jednakże podwyżki unormowanie w nowej ustawie można zastosować najwcześniej od 1 stycznia 1921 r. To ostatnie zdanie wyjęte z art. 26 cytowanej ustawy wobec obowiązującej zasady, że ustawa wstecz nie działa, w praktyce może mieć skutek o tyle, że o ile obie strony dobrowolnie zgodziły się na podwyżkę czynszu do ustawowej wysokości od daty 1 stycznia 1921 umowa ta nie może być unieważniona.

Sama ustawa składa się z pięciu części, z których najważniejszą część pierwszą zawiera postanowienia o dopuszczalnej podwyżce czynszu, ograniczeniu prawa wypowiedzenia i przedłużania najmu o oznaczonym czasie trwania. Nie zajmując się na razie krytyką ogłoszonej ustawy, ograniczamy się do podania jej istotnej treści.

Podstawą do oznaczenia czynszu, jest wysokość komornego, płaconego w czerwcu 1914 r., a w domach, dotąd nie wynajmowanych, wysokość odpowiadająca przeciętnym cenom, płaconym w chwili najmu. Ta zasadnicza płaca może być podwyższona dla mieszkań do 6 pokoiów o 100 proc. powyżej 6 pokoiów o 150 proc. dla lokatorów, pensjonatów i hotelów o 200 proc., dla lokali handlowych i przemysłowych o 300 proc. Nadto można policzyć do czynszu w wysokości rozłożonej w stosunku do komornego wzrastające opłaty dodatkowe: opłaty gminne od dostarczania wody, od kanałów, światła dla sieni, schodów korytarzy i t. p. i od wywozu śmieci, za czyszczenie głównych przewodów komornych, w połowie na wynagrodzenie stróża bez policzenia jego mieszkania. Wszystkie te dodatkowe opłaty mają być uiszczane razem z komornem.

Nie podlegają ograniczeniu, jednakże tylko w wysokości rzeczywistych wydatków, opłaty za ogrzewanie i oświetlenie mieszkań oraz za dostarczanie ciepłej wody, jeżeli jednak opłaty te już poprzednio były umówione tak, że mieściły się w czynszu, wówczas od ustawowej podwyżki należy potrącić 3 proc. Żadnemu ograniczeniu nie podlegają wkłady, poczynione na żądanie najemców, do użytku mieszkania niekonieczne.

Podnajmujący mieszkanie, mogą pobierać czynsze tylko w stosunku do opłacanej przez się wysokości

oraz godziwe wynagrodzenie za używanie mebli i innych usług.

Ustawa ta nie stosuje się do domów b. dzielnicy rsyskiej i pruskiej, których budowę ukończono 17 lipca 1919 r., i do domów b. dzielnicy austriackiej, dla których udzielono konsens budowlany po 27 stycznia 1917, do budynków nabytych przez Skarb Państwa i ich przynależności.

Umowy ustanawiające podwyżki ponad ustawową normę są nieważne w części dotyczącej wysokości i komornego i opłat dodatkowych.

Zabronione i nieważne są umowy o odstępnę za mieszkanie o wygórowane pośrednictwo, oraz zawierające warunek nabycia mebli ustępującego lub wymaganie świadczeń niepozostających w związku z najmem.

Nowość dotąd u nas niepraktykowana stanowi obowiązek właścicieli utrzymywania w bramie domu wykazu z oznaczeniem wysokości ciężarów i kosztów, wysokości podstawowego komornego, sumy przypadającej do rozłożenia na lokatorów i kwot wypadających z podziału na poszczególnych lokatorów.

Ważnem jest wreszcie przy oznaczaniu wysokości czynszu dla b. dzielnicy austriackiej postanowienie ustawy, że przy oznaczeniu komornego obliczonego pierwotnie w koronach obowiązuje relacja marki do korony al pari.

W dalszym ciągu części pierwszej ustawa wylicza przykładowo wypadki wcześniejszego rozwiązania umowy, które z reguły może nastąpić, o ile sędzią ku temu ważne powody. Co należy uważać za przyczynę ważną, przekazał sądy lub urzędy rozpoznaje. Całkowite lub częściowe zrzeczenie się praw tych przez najemcę jest nieważne.

W drugiej części ustanawia ustawa urzędy rozpoznające dla spraw najmu, oraz postanawia, że postępowanie w tych urzędach jest wolne od opłat sędziowskich wreszcie normuje wysokość i obowiązek poniesienia kosztów postępowania.

Część trzecia zawiera postanowienia o ulgach dla bezrobotnych, rezerwistów b. armji rosyjskiej tudzież osób wojskowych b. armji austriackiej, udzielając sędziom prawo zawieszenia eksmisji z mieszkania, o ile to jest usprawiedliwione przeżyciem pozwanego i ograniczając prawo powództwa o czynsz zaległy po 30 września 1919 r.

Część czwarta zawiera postanowienia karne przeciw osobom działającym w celu obejścia lub udaremnienia postanowień ustawowych. Ustanowiona kara oznacza grzywnę do wysokości 10.000 mk. lub areszt do 6 miesięcy i może być orzeczona równocześnie. Żądanie i pobieranie wygrodeń powyżej ustawowej normy podlega ukaraniu wedle przepisów o zwalczaniu lichwy wojennej.

Część piąta wreszcie zawiera postanowienia przejściowe w czasie obowiązywania ustawy, o zniesieniu dotychczasowych ustaw oraz o odchyleniach poszczególnych przepisów dla każdej z dzielnic. Z tej części ustawy dla naszej dzielnicy ważnem jest postanowienie, że biorący w najem nie może żądać zmniejszenia komornego, określonego przed wejściem w życie niniejszej ustawy, choćby wysokość tego komornego przekraczała normy, dopuszczalne w niniejszej ustawie, jeżeli ona leżała w granicach obowiązujących tam dotychczas przepisów.

Taka jest zasadnicza treść ustawy. Jako stronę dodatnią ustawy należy podkreślić fakt, że usuwa ona zwłaszcza pod względem ustalenia wysokości czynszu panujące w dotychczasowych przepisach niejasności i wątpliwości, przez co w praktyce wprowadza widoczne ułatwienia. Na szczególną wzmiankę zasługuje także pewne uprzywilejowanie szkoły, gdyż wedle art. 10 ust. 5 potrzeba użycia budynku na szkołę, może być uznana przez sędziego za przyczynę ważną uzasadniającą wcześniejsze rozwiązanie najmu.

Bezwzględna nowość stanowią postanowienia ulgowe dla bezrobotnych itp. kategorii osób, co do których sędzią ma prawo dochodzenia z urzędu, czy przewidziane w ustawie ulgi mogą mieć zastosowanie.

Jakkolwiek wreszcie tymczasowość ustawy wynika z wyjątkowych warunków wśród których ustawa została wydana, to jednak podkreślić należy, że ustawa liczy się z możliwością dłuższego trwania jej mocy obowiązującej a jednocześnie w poszczególnych postanowieniach daje wyraz zapatrywaniu, że jest dopiero początkiem reform, które w tej kategorii ustawodawstwa w przyszłości dopiero nastąpić mają.

(t. v.)

NOWY WYSOKI KOMISARZ M. GDAŃSKA.

Gdańsk. (EE.) Tutejsze pisma donoszą, że gen. Haking, nowy wys. komisarz wolnego m. Gdańska przybył do Genewy, gdzie odbył dłuższą konferencję z sekretarzem Ligi nar. Do Gdańska ma przybyć 24 bm. i natychmiast objąć urządowanie. Dotychczasowy kom. dr. Attolico ma wyjechać z Gdańska 26 bm. Na posiedzeniu komisji spraw zewnętrznych postanowiono, że koszty utrzymania wys. komisarza mają w połowie ponieść Polska i w. m. Gdańsk. Płaca wys. komisarza wyniesie będzie 100.000 fr. w złocie rocznie prócz dodatków na utrzymanie biura i sekretarzy.

Listy z kraju.

Z Przemysła.

(Powrót 38 pp. Skandale w partii socjalistycznej —
Żyd dyrektorem polskiego banku.)

Po długim oczekiwaniu Przemysł powitał nareszcie swój pułk powracający z frontu. W poniedziałek 10 bm. nadjechało od strony Medyki blisko półtora tysiąca linjowych żołnierza i liczne wozy trenu. Wracających przyjęły na rogatkach władze wojskowe z dowódcą O. W. ppłuk. Wolgnerem na czele. Postawa pułku mimo odbytego potężnego marszu nie pozostawiała nic do życzenia.

We środę 12 bm. odbyło się uroczyste powitanie. Na nabożeństwie w kościele załogowym zgromadzili się przedstawiciele wojskowości i władz cywilnych, zwolniona na ten dzień od nauki młodzież oraz tłumy publiczności. Z kościoła udano się na Rynek. 38 pułk wystąpił z karabinami, przystrojonymi w biało-czerwone chorągiewki, a jego kulomioty tonęły w zieleni. Zebrani mieli sposobność stwierdzić sprawność poszczególnych oddziałów. Szczególnie podobała się dziarska, na wybornych koniach siedząca kawalerja.

Imieniem miasta przemówił burmistrz p. Kostrzewski, imieniem Komitetu Obrony Państwa jego wiceprezes p. Garlicki, imieniem wojskowości p. kpt. Doskowski. Od 38 pp. odpowiedział komendant jego, p. pułk Łukaszewski.

Piękne to „święto pokoju“ zakończyła defilada.

Jakby dla wykazania — równoległe z wykryciem nadużyć w Ministerstwie pracy — że u dołu nie lepiej, niż u góry, tutejsza partja socjalistyczna zainteresowała opinię publiczną dwiema skandalicznymi sprawami.

Związek zawodowy robotników piekarskich wystąpił przeciw zarządcy piekarni robotniczej Siegmannowi, jednemu z bardzo wpływowych członków partji, zarzucając mu szereg jaskrawych nadużyć. Głównym oskarżycielem był dr. Waldmann, przedstawiciel lewicy w tutejszej grupie. Poseł Libermann usiłował załagodzić sprawę w imię solidarności partyjnej wzywał do zgody. Sprawa jednak musiała oprzeć się o sąd. Zaskarżony przez p. Siegmanna dr. Waldmann ofiarował dowód prawdy. Proces zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż przytacza on cały szereg nieczystych machinacji i powołuje się na kilkudziesięciu świadków. Wskazuje także na charakterystyczny fakt, że zarząd piekarni oddano p. Siegmannowi, który nie miał nic wspólnego z przemysłem piekarskim, gdyż był z zawodu podobno... kominiarzem.

Usiłuje on obecnie sprowadzić rzecz do konfliktu powstałego na tle przekonań. O ile jednak znamy sąd tutejszy, możemy być pewni, że pozostawi on na boku kwestję prawicowości i lewicowości, a natomiast będzie starał się zbadać, do jakich interesów p. Siegmanna przykładał swą prawicę i jakimi drogami chodziły zboże oraz mąka.

Drugą równie zajmującą sprawą, jest dziwny stosunek socjalistycznego „Konsumu kolejarzy“ do władz kolejowych. Instytucja ta, z której wszyscy członkowie innych przekonań wystąpili, tworząc własny konsum, „Byt“, winna jest Dyrekcji kolejowej za towary ponad 2,700.000 Mk. Dyrekcja miała już zwrócić się do Sądu handlowego, ale zapobiegł temu ktoś z wyższych urzędników Dyrekcji we Lwowie — zapewne znów w imię solidarności partyjnej. Zwracamy więc uwagę na tę sprawę, zaznaczając, że społeczeństwo ma prawo wiedzieć, co stało się z temi pieniędzmi czy z towarami i kategorycznie żąda szanowania grosza publicznego.

Akcyjny Bank Związkowy z siedzibą we Lwowie otwiera w naszym mieście filję, na której czele stawia niestety żyda, p. Hausera, dawnego urzędnika tutejszej ekspozytury Wiedeńskiego Banku Związkowego. Wybitne stanowisko w filji ma zająć i drugi żyd dr. Schwarz. Wobec takiego postępowania trudno przypuścić, by społeczeństwo polskie w Przemysłu popierało instytucję, obsadzającą naczelnymi stanowiskami żywiołami obcymi, dla których żadne względy na interes narodowy nie istnieją.

Sokal, 7 stycznia 1921.

Charakterystyczną cechą naszej miejsciny to brak jakiegokolwiek ruchu i życia. Ci, którzy świeżo tu przybyli, nie mogą się dość temu nadziwić, a inni, których losy tu dawniej rzuciły, wspominają lepsze czasy i to nie tak bardzo dawne: przed bolszewicką inwazją. Jeszcze na wiosnę pracowały tu intensywnie stowarzyszenia, było jakieś takie życie towarzyskie, nawet wychodziła „Ziemia sokalska“. A teraz ubył dwóch czy trzech ludzi, którzy należeli do najruchliwszych w tutejszem szczyplem kole pracowników społecznych i już maszyna zahamowana. Ale to tylko jeden powód, owo zjawisko, obserwowane prawie wszędzie na prowincji, że cała praca społeczna i narodowa spoczywa na barkach tych samych często ludzi, a gdy ich braknie, następuje stagnacja. Muszą być też inne przyczyny, bo nawet ruch uliczny, jakiś bardzo ospały. Prawda, że po ulicach naszych chodzić się łatwo, bo chodniki poszczone gruntownie, błoto

przeraziłwe, a ciemności wieczorem iście egipskie. Nowy zarząd gminy (bo mamy teraz komisarza rządowego z radą przyboczną) ponaprawiał lampy i jakiś czas świecił bardzo ładnie. Ale szanowna centrala spi rytusowa nie chce dać denaturowanego spirytusu, a bez tego nasze naftowo-gazowe lampy nie chcą zapłonąć. Centrala odwołuje się na jakąś nie nazwaną bliżej władzę, która zamknęła przydział. Byłoby interesująca rzeczą, poznać tego „wroga światła“. Wskutek tego chodzimy z latarkami, a że nie każdego stać na taki mebel, więc wczesnym wieczorem na ulicach pustoj; czasem tylko we mgle mignie latarka.

Zresztą ktoś u nas tworzy życie towarzyskie i ruch w mieście? Oczywiście urzędnicy, a tych gnębi nielitościwie drożyzna. Na nieszczęście jest ona co do niektórych artykułów mniejsza, niż we Lwowie i dlatego sprytni kolejarze lwowscy jeżdżą tu często i wykupują wszystko. Innym Lwowianom nie opłacałoby się taka wycieczka przy dzisiejszych cenach biletów.

Kłopoty aprowizacyjne pochłaniają cały czas wolny od zajęć zawodowych i dlatego życie podtrzymują tylko ci, którzy są od tych kłopotów wolni: synowie Marsa. Mamy tu niewielu oficerów, ale im tylko zawdzięczają nasze panie i panny, że mogły się trochę zabawić na Katarzynie i na Sylwestra. Obie zabawy udały się bardzo dobrze, a do ich powodzenia przyczynił się niemało aranżer p. Ch., znany z innej strony jako postrach małych i wielkich paskarzy. To też ci podobno starają się pozabawić nas miłego towarzysza pracy i zabawy i szyją mu buty u pana Delegata. Obaczymy, czy coś wskóraj.

Jeżeli już mowa o delegatach, to zdaloby się, aby jakiś delegat z DOG. przypatrzył się tutejszemu seminarjum nauczycielskiemu, gdzie stoi nasza szczyplą załoga. Takiego niechlujstwa i takiego wandalizmu pewnie gdzieindziej nie zobaczy. A w tym samym budynku mieści się urząd podatkowy, do którego mnóstwo ludzi musi chodzić po podłą mamonę. Ci wszyscy przejść muszą przez podwórze, gdzie po kostki grzęźnie się w błocie i gnoju.

Ponieważ Sokal dawniej nigdy nie miał wojska (pięć mil od granicy rosyjskiej nie mogło być garni zonu) więc niema żadnych budynków na pomieszczenie oddziałów wojskowych. Konieczna jest budowa koszar, ale nikt o tem nie myśli. A przecież byłoby to przedsiębiorstwo bardzo zyskowne dla naszych kapitalistów. Wogóle oddawna nikt tu nie buduje, choć mamy nawet ekspozyturę odbudowy; a że około 400 domów spłonęło w zawierusze wojennej, więc można sobie wyobrazić, jak tu ludzie mieszkają i jak trudno o mieszkanie. A przecież są w miejscu cegielnie, a nokoło duże lasy. Może z wiosną zacznie się jakieś życie?

Sensacyjny proces.

W Rzymie odbył się w pierwszych dnach stycznia sensacyjny proces karny, któremu cała prasa włoska poświęciła wiele miejsca jako największej sensacji powojennej. Jako oskarżony stawał młody Franciszkanin Salvatore Ciavolino, oskarżony o zamordowanie swego przeora w celu ograbienia go z pieniędzy i dostarczenia ich kochance.

Młody jeszcze Franciszkanin był synem małego urzędnika w Neapolu, który żyjąc w bardzo ciężkich warunkach, jedynie dla ulżenia sobie ciężaru oddał młodego chłopca do klasztoru Dominikanów. Wedle opowiadania oskarżonego w procesie karnym Dominikanie prowadzili życie rozwiązłe i młodego chłopca używali jako posłańca do roznoszenia listów swoim kochankom. Następnie ojciec oddał syna na naukę pewnemu księdzu, a młody chłopak uwiódł siostrę księdza. Kiedy jednak kochanka go zdradziła, udał się sam do klasztoru tym razem Franciszkanów. Z czasem okazał się doskonałym mowcą i jako kaznodzieja wywierał ogromny wpływ na audytorjum. Przyrodzone dary natury tj. wymowę i niezwykłą piękność męską skierował jednak na fałszywą drogę i uwodził kobiety przeważnie ze sfer arystokratycznych, nawiązując stosunki miłosne z dziewczętami, mężatkami, wdowami częstokroć równocześnie z matkami i córkami. Przytem pod rozmaitymi pozorami wyłudzał od nich pieniądze, które następnie rozrzucił w spelunkach nocnych, gdzie ukazywał się w stroju kobiety i występował w roli tancerki. Często też wpadał w scysię z rozmaitymi mężczyznami i odbył niejedną pojedynkę. Obecnie zakończył swą karierę życiową jak prawdziwy awanturnik. Uwodził tylu kobiet zakochał się sam w subretce, która umiała jego namiętności wyzyskać doskonale dla swych własnych korzyści. Zakochany po uszy nie mógł nastarczyć swej kochance tyle pieniędzy, aby ją zadowolić. Mniemając mylnie, że przeor klasztoru jest bogaczem i kryje majątek w sumie 400.000 lirów, powziął zbrodnicze postanowienie zwabił przeora do swego mieszkania i tu go zamordował. Po dokonaniu mordu wrócił do klasztoru, spokojnie spożył z braciżkami wieczerzę, grał kilka godzin w karty, poczem puścił się na miasto do nocnych spelunek i odwiedził swoją kochankę.

Sąd w Rzymie zasądził go na 24 lat więzienia, a Rzym przez kilka dni żył sensacją, jakiej od czasów przedwojennych nie pamiętał.

Dział ekonomiczny.

* Statystyka zboża w Czechosłowacji. W przeglądzie ekonomicznym „Prawa Lida“ znajdujemy statystykę o zeszłorocznym urodzaju zboża w Czechosłowacji, podaną przez ministerstwo rolnictwa. Na terenie republiki czechosłowackiej urodziło się w 1920 r. 5,068.131 korcy pszenicy ozimowej, 1,208.504 korcy pszenicy wiosennej, żyta 10,100.593 korcy ozimowego, 169.259 korcy wiosennego, jęczmienia 5,911.780 korcy, owsa 8,995.980 korcy, zboża mieszane 185.445 i kukurydzy 2.079 korcy. (Herm.)

* Rejestracja strat spowodowanych przez najazd bolszewików. W odpowiedzi na wystąpienie Stowarzyszenia Kupców Polskich z dnia 18. września i 15. października do Ministerstwa przemysłu i handlu Sekcja IV. Głównego Urzędu Likwidacyjnego zawiadania Stow. Kupców Polskich, że akcja rejestracji i ustalenia strat, wyrażonych przez najazd bolszewicki na terenie b. Kongresówki rozpoczęła się prawdopodobnie w styczniu roku 1921, niezwłocznie po uzyskaniu ten cel niezbytnych kredytów od Ministerstwa Skarbu. O dniu faktycznego rozpoczęcia rejestracji będzie w swoim czasie podane do ogólnej wiadomości. Wszelkie informacje i druki będą udzielane poszkodowanym przez delegatów powiatowych Głównego Urzędu Likwidacyjnego i komisje miejskie i gminne w zależności od miejsca straty. Wysokość strat w deklaracjach może być wykazana przez poszkodowanych według rzeczywistej wartości przedmiotu w chwili jego zniszczenia.

* Zaprowadzenie pracy przymusowej w Bułgarii. Obok obowiązkowej pracy (gólnej, którą zaprowadzono niedawno zamiast powinności wojskowej, istnieje w Bułgarii specjalne rozporządzenie pracy przymusowej w budowie nowych dróg. Mężczyzna w latach dwudziestu, kobieta w szesnastu są obowiązani pracować nad budową dróg aż do 55 roku życia. Można użyć porównania: ogólny obowiązek pracy w 1920-tym roku jest pewnego rodzaju czynną służbą, równą służbie wojskowej. Obowiązek pracy przy budowie dróg, jest jakby ćwiczeniem wojskowych żołnierzy, którzy przeszli do rezerwy, ponieważ taka praca przymusowa trwa zaledwie 5 dni (przy dziesięciogodzinnym dniu roboczym).

Szosa i drogi w Bułgarii znajdują się pod specjalnym dozorem ministerstwa robót publicznych. Szosa są podzielone na rządowe i gminne. Wydatki na budowę dróg rządowych pokrywa się zwiększonymi podatkami na przedmioty zbytku, jak: napoi, tytoniu, owoców i t. d. Drogi będące pod dozorem gmin są budowane i poprawiane kosztem obywateli w danej gminie mieszkających, rząd też udziela (7 proc. wydatku) zapomóg. Również zaprowadzony jest skromny podatek od samochodów, rowerów i powozów jeżdżących po danej szosie. Prócz tego zaprowadzono prawo, że po obu stronach nowo budowanej szosy muszą być zasadzone drzewa, w pobliżu miast i wsi nawet w dwurzędzie.

Obcokrajowcy podlegają przymusowej pracy, dopiero po całorocznym pobycie w Bułgarii. Wolni od służby są uczniowie i studenci, wojskowi w służbie czynnej, osoby, które spędziły sześć miesięcy w więzieniu, ludzie niezdolni do pracy, urzędnicy państwowi. Poszczególne gminy, jeżeli chcą, by budowa dróg szła szybszym tempem, mają prawo obowiązek pracy rozszerzyć. Budowa ta odbywać się powinna w czasie, gdy ludność ma mniej pracy na roli. Przyrzędy do budowy pożyteczną rząd. W tych okęgach, gdzie dróg będą wybudowane, w danym czasie pobierać się będzie podatek od osób, które były od pracy przymusowej zwolnione. Z pieniędzy tych powstanie specjalny fund, który będzie używany do odnawiania i poprawiania starych szos.

Starostowie gmin są obowiązani przestrzegać wykonania powinności powyższej osobistie. Tylko w wyjątkowych wypadkach może być spełnony ten obowiązek przez inną osobę. Tak się przedstawia w ogólnych zarysach najnowsze prawo bułgarskie, które, trzeba przyznać, ma wielu niechętnych. Wobec przegrupowania się politycznych w Bułgarii, należy spodziewać się utrzymania nowo wprowadzonej ustawy o obowiązkowej pracy przy budowie dróg. (Herm.)

* Wiadomości statystyczne ze Słowacji. Słowacki handlowy referat ogłasza, że ogólny kapitał nowozałożonych towarzystw akcyjnych od przewrotu do 1 listopada 1920 wynosi 155,530.000 kor. Stare towarzystwa podniosły kapitały zakładowe z 54,720.000 kor. czes. na 164,050.000 kor. czes., a więc prawie o 100 milj. kor. Na Słowacji jest 709 instytucji. Z tego: 227 wyrabia produkty pierwszej potrzeby, 120 zajmuje się przemysłem budowlanym, 94 drzewnym, 40 technicznym i elektrotechnicznym, 32 wyrobami galanteryjnymi, 23 przemysłem papierniczym i 12 myślnymi. Największe fabryki są w dziale przemysłu żelaznego i cukrowni zego. Pracuje w każdej przeszło tysiąc robotników. (Herm.)

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadestane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 80 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mp., „Nadestane” i „Nekrologi” 18 Mk., na 1-szej kolumnie 65 Mk., przed kroniką 45 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porównym wydaniu 50% droższe.

! Na najbliższy Karnawał!

Szale gazowe i materje na suknie balowe batikowane (t. t. malowane ręcznie, a daące się prać w benzynie) dostarcza i wykonuje 27

Zakład sztuki stosowanej

EUGENII KORYTKOWEJ

we Lwowie, ul. Łyczakowska 3, II. piętro.

! ODSPRZEDAWCOM RABAT!

KUPNO I SPZEDARZ.

Okazja. Halicka 20 u pani Muchowej III. p. od 3—4 są rozmaite rzeczy na sprzedaż, futra, suknie balowe. 201

Fortepian, maszynę do pisania, teodolit, dreny, realność sprzedam, Chrzanowski, Zimowicza 6. 204

Wielony ślubne, kwiaty balowe, kapelusze wieczorowe poleca M. Topolnicka Kopernika 1 nad apteką Mikolascha. 46

Kupuje meble, zegary stare, porcelanę i wszelkie antyki Jaroszewski handel starożytności Lwów Romanowicza 9. 135

Tokarnie do żelaza heblarki, strugarki, obrabiarki do drzewa poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 101

Pily gatrowe, cyrkularne, taśmowe, lasowe, siekiery i noże do heblarek poleca M. Kierski pasaż Mikolascha. 212

Fortepian, maszynę Underwooda, instrument mierniczy kupię zaraz Dołkowski Zimorowicza 6. 215

Parcela budowlana przy ul. Potockiej o 3 morgi 665 sążni z lichym domkiem i stajenką ze sadem, sprzedam lub zamienię za folwark z budynkami i inwentarzem w okolicy Lwowa. Zgłoszenia Wesołowska Reja 7. (boczna Hoffmana). 213

W Zakopanem
do sprzedania willa 9 ciopokojowa
i pensjonat o 12 pokojach. 178
Wiadomość Biuro „Panta” Zakopane ul. Kościński.

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pokój umeblowany z utrzymaniem do wynajęcia. Zgłoszenia Deputat do Administracji. 216

WOLNE POSADY.

Inteligentna siła biurowa zaraz potrzebna. Zgłoszenia pod „Pracowita” do Administracji Słowa. 139

Pierwszy skrzypek i Cornecista
ZA DOBRĄ PŁACĄ

196 **zaraz poszukiwani.**

Lwów — Kino „Chimera” — Akademicka 8.

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3749

NAUKA I WYCHOWANIE.

Pierwszoklasowa szkoła „Warszawianka”
modnych tańców
ulica Pańska 1. 11. Wyuczają szybko i starannie wszystkich tańców pod gwarancją. — Dla dzieci szkolnych osobne godziny. Wpisy i ćwiczenia odbywają się codziennie. — Na życzenie kółka zamknięte. 121

BUNE DONESIENIA.

Biuro zleceń kupna i sprzedaży kamienic i t. p. „CELE. RITAS” Lwów, Jagiellońska 17, poleca się w transakcjach. tylko pierwszorzędnych obiektów. Godz. urzęd. od 9—1 i 3—6. 202

1000 marek dam miesięcznie od 20.000. Inżynier Chrzanowski, Zimorowicza 6. 205

172

P R O M I E N

Na dochód **5%** Tow. Szk. Lud.

Tużki i bibułki cygarotowe najprzedniejszej przedwojannej jakości w rulonach lub pudełkach.

Horodajne ceny
za brylanty, złoto i srebro
placi **MANDL**, Kopernika 14.

Prenumeratę
na
„Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa
Polskiego”
Lwów, Zimorowicza,
11—15.

Kalendarz
„Słowa Polskiego”
do nabycia Zimorowicza 11-15.

TARG POZNAŃSKI

odbędzie się

od 28 maja

do 5 czerwca

w Poznaniu

1921.



Wystawa wzorów przemysłu

6956

wszelkiego rodzaju

Informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia

Miejski Urząd Targu Poznańskiego
Poznań, Nowy Ratusz.

Adr. telegr. „TARG” Poznań.

Telef.: 4251

LINY I PASY

transmisyjne, konopne oraz wszelkie wyroby powroźnicze — wykonuje jedyna we Lwowie firma chrześcijańska

Józef Mącznyński
183 Lwów — Zalesienie 145.

WAGI DECYMALNE

i stołowe
poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, Sokalskiego 3.

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel
o pogromach
w Polsce.

Sprawozdanie Komisji
wysłanej do Polski przez
Sekretarza Stanu dla
spraw zagranicznych W.
Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze
„Słowa Polskiego”
Zimorowicza 11—15.

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN
i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
wszędzie do nabycia.

Dla P. T. **STOLARZY SZELAK**

11
poleca najtaniej Lwów,
L. Hoszowski, ul. Akademicka 3.

Pieca i kuchnie szamotowe

Kasy i kaszki „Werthelma”, magle korbowe, maszyny do prania, wagi decymalne i balansowe, łańka blaszane, narzędzia techniczne i gospodarcze poleca 145
M. KIERSKI, pasaż Mikolascha.

Zakład dentystyczny Dra Pileckiego,
plac Dąbrowskiego
go 1. 1 (róg Sienkiewicza) mostki, koronki, zęby w kauczuku, bezbolesne wyjmowanie zębów. 1

KAWĘ

codziennie świeżo paloną z pomocą gorącego powietrza

3 — — POLECA — —

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA